Nr 126. Kraków 2 Czerwca — Niedziela. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 „ 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się z opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Czerwiec złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Czerwiec . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Czerwca do końca Września „ 8 „ —

Kraków 1 czerwca.

Piszący w przededniu otwarcia Rady państwa o stanowisku w niéj delegacyi galicyjskiéj, wypowiedzieliśmy bardzo otwarcie, iż przewidzieć nie można parlamentarnych zwrotów, jakie jéj uczynić wypadnie, obok lub pomimo autonomicznéj zasady, któréj nie porzuci, któréj bronić będzie, od któréj jak ufamy, nie odstąpi dla żadnych, choćby najtytularniejszych względów. Prawdziwy bowiem utylitaryzm, nawet chwilowy dla kraju, tylko na tém może istnieć podstawie. Stanowisko atoli parlamentarne wymaga pewnéj tajemnicy, jeżeli ma być rzeczywiście korzystnem; zawsze to bowiem rodzaj małéj wojny, więc planów przeciwnikowi odsłaniać nie można, aż dopiero w stanowczéj chwili bitwy. Słusznie też owa tajemniczość jest zachowaną; ani dzienniki miejscowe, ani korespondencye nie podały dotąd nic pewnego o działaniu delegacyi naszéj, ani o przyszłych jéj zamiarach. Z doniesień, jakie mamy, nie podobna wywnioskować dalszego postępowania. Widzimy tylko trudność niesłychaną położenia między dualistycznem stronnictwem Herbsta-Kaiserfelda a centralistycznem Pratobevery. To prawdziwy wybór między Scyllą i Charybdą. O ile zdaleka sądzić można, zdaje nam się, że w pierwszem podwójne leży niebezpieczeństwo, bo jak dotąd, dualizm ciągle jeszcze centralizacye w swych następstwach ukrywa. Kandydatami na ministrów są zawsze Herbst i Giskra, a wiemy, czy nie są to centraliści. Stronnictwo centralizacyjne stawia dotychczas niejaki dualizmowi opór, a przynajmniej nie przypuszcza go tak bezwzględnie. Utrzymanie, o ile się da jeszcze, jedności monarchii, przez obronę, aby się nie stała całkiem węgierską, przez opozycyę, aby zasada zupełnéj równorzędności nie przyniosła wielkiéj szkody innym krajom, zdaje się przemawiać, jeżeli co przemawiać może, za tem stronnictwem. W jakiéj mierze żąda ono centralizacyi, i ile jest autonomii przeciwne — oto pytanie. Stronnictwo autonomiczne rachując głosy polskie, tyrolskie, słoweńskie i niektórych pojedynczych członków innych delegacyi wątpimy, aby dociągnęło liczby pięćdziesięciu. Tu jeszcze łatwo być może, że przyłączeniem się swojem, na jedną lub drugą stronę zdecyduje ono większość. I tu nowe niebezpieczeństwo dla naszéj delegacyi ze strony rządu. Wspomniały już o tem dzienniki, i nie mylą się zapewne o tyle, że w rokowaniach takich żądania nasze są wiadome; ale obietnice nie wystarczą, potrzeba rękojmi, a rękojmie leżą w zasadzie autonomicznéj — nigdzie indziéj.

Wszystko to atoli domysły. Czy adres będzie polem, a dyskusya nad nim chwilą w któréj delegacyi stanowisko swe naznaczyć wypadnie, powiedzieć również nie można, skoro i adres wielką jak się zdaje otoczony tajemnicą. Mniemamy, że adres o ile będzie bardzo stanowczy co do konstytucyi, o tyle będzie się starał omijać sprawę węgierską, aby w niéj jak najmniéj Izbę zobowiązać, nawet zasadniczo. Skład Komisyi prowadzi nas do tych wniosków. Wyrażeniem patryotycznem będzie organizacya monarchii; centralizacya i autonomia małą, jeżeli nie żadną odgrywać będą rolę, natomiast liberalizm ogromną. Jeżeli się nic mylimy, to wtedy dyskusya adresowa, chociażby delegacya głos w niéj zabierała, nie zmusiłaby jéj do takiego wystąpienia, coby stanowczym krokiem nazwać wypadało. Jak mówiliśmy już dawniéj, nie jesteśmy za oświadczeniami z góry orzekającemi, utrudniają one bowiem zawsze stanowisko i dalsze działanie. Wszystko jednak zależy od okoliczności, bo i to pewna, że skoro raz większość w Radzie Państwa dziś jeszcze wahająca się, ułoży się i stanie, stanowisko delegacyi się zmieni, i ważność jego dzisiejsza zmniejszy się niezawodnie. Czy dyskusya adresowa o większości rozstrzygnie, przesądzać niepodobna, ale chwila w któréj to nastąpi, przeważnie wpłynie na postępowanie delegacyi.

Nie mniemamy wszakże, aby adres stanowczego kroku od delegacyi wymagał. Przewidujemy go wszakże później, jeżeli przyjdzie do wyboru téj delegacyi, która wraz z węgierską najwyższy ma stanowić parlament, bo o kwestyach państwowych rozstrzygać. Gdyby delegacyę taką z całéj Rady Państwa, a nie z delegacyj sejmowych wybierać chciano, co bardzo jest prawdopodobnem, byłoby to zniweczeniem autonomii krajowéj — a stanowczy opór delegacyi galicyjskiéj byłby tutaj nieunikniony. Tem bardziéj jeszcze, gdyby w skutek kompromisu gabinetu z większością, czego się najbardziéj obawiamy, uchwalić chciano bezpośrednie wybory do Rady Państwa, co jak wiemy, jest nieustanną dążnością niemieckich liberalistów: byłby to ostatni cios autonomii krajowéj, zniknęłaby całkiem zasada autonomiczna z organizacyi monarchii, zapanowałby centralizm parlamentarny, a za nim i inny. Lecz dotykamy tu tylko tych kwestyj, i to mimochodem, bo nie są one jeszcze na porządku dziennym, lubo wydają nam się bardzo przypuszczalne w dalszych Rady Państwa kolejach. Dziś jutro przyniosą nam dzienniki projekt adresu, skoro z początkiem przyszłego tygodnia mają się nad nim rozpocząć rozprawy. Osnowa tego dokumentu pozwoli lepiéj nieco ocenić stosunek, w jakim do niego zostaje delegacya galicyjska.

Rzecz o projekcie nowej ustawy karnej.

(Ciąg dalszy.)

XVII. Tytuł. — §§ 204—217.

Czyny karygodne przeciw dobréj sławie.

W tym tytule mieszczą się *oszczerstwa i zwykłe obrazy honoru*.

Pojęcie *oszczerstwa* według projektu rozszerzonem zostało, bo do przyjęcia tego czynu karygodnego projekt wymaga nie koniecznie jakiegoś zarzutu mogącego prowadzić do śledztwa sądowego, ale w ogólności zarzutu jakiegoś działania, które jest zdolne dobrą sławę wobec innych naruszyć. Obadwa zaś te zarzuty tylko wtenczas oszczerstwo stanowią, jeżeli ze świadomością o nieprawdzie były uczynione.

To jaśniejsze określenie w projekcie na piewszeństwo zasługuje.

Oszczerstwo dzieli się na *zbrodnię* i *występek* wedle tego, czyli pociągnęło za sobą śledztwo sądowe lub nie.

Zbrodnia oszczerstwa ma być zawsze z urzędu dochodzoną, inne zaś czyny karygodne przeciw dobréj sławie tylko wtenczas, jeżeli popełnione były przeciw narodowościom, przeciw uznanym w państwie wyznaniom religijnym, albo przeciw całym klasom i stanom społeczeństwa.

W innych wypadkach sądy bez skargi działać nie będą.

Na wzmiankę zasługują tu jeszcze dwa rozporządzenia projektu, które dotychczasowéj ustawie karnéj nie są znane, a mianowicie:

a) że *publicznie* obrażony ma prawo żądać, aby wyrok na koszta skazanego *publicznie* był ogłoszony (§ 211). (Dotychczas służyło to prawo tylko obrażonym za pomocą druku);

b) że przy *wzajemnych obrazach* honoru, sąd władny będzie uznać, że się te obrazy albo nawzajem, albo tylko dla jednéj strony znoszą.

Słuszniejby jednak było, niedopuszczając kompensaty, *obiedwie strony ukarać*, bo już sama nadzieja możebnego skompenzowania się będzie bodźcem do większych kłótni i zatargów, a sędzia za mało ma podstawy do ocenienia kompenzacyi.

XVIII. Tytuł. — §§ 218—222

Podpalenie (pożoga) tudzież inne dla życia i majątku niebezpieczne czynności.

Połączenie tych tu wymienionych czynów karygodnych każe wnosić, że projekt w *podpalaniu* widzi nietylko działanie przeciw własności ale też i przeciw bezpieczeństwu życia.

Pojęcie *podpalenia* według projektu różni się od pojęcia tego czynu w obowiązującéj ustawie tem, że do *dokonanéj* zbrodni potrzeba już *wyrządzenia pożogi* (tj. większego szerzenia się ognia), gdy przeciwnie według obowiązującéj dotychczas ustawy, zbrodnia za *dokonaną* była uważaną, jeżeli ogień tylko podłożony został, a sprawca zamierzył, *aby z tego pożoga wynikła.*

Określenie w projekcie zawarte umożebnia przeto łatwiejsze przyjęcie *usiłowania*, i czyni zupełnie zbytecznem postanowienie § 168 obowiązującéj ustawy, stanowiącym o bezkarności podpalacza, bo projekt stanowi w § 25 warunki bezkarności każdego usiłowania, które również i przy podpaleniu zastósowane być mogą. Dokonane zaś rozmyślne podpalenie nigdy na bezkarność nie zasługuje.

Kary zagrożone na zbrodnię podpalenia są w ogóle łagodniejsze, bo nietylko, że kara śmierci i dożywotnego uwięzienia uchylone zostały, ale i reszta wymiarów jest niższą od wymiarów w obowiązującéj ustawie zawartych.

Inne czyny dla życia i majątku niebezpieczne w tym tytule umieszczone, odpowiadają §§ 85 lit. *b, c,* tudzież § 89 obowiązującéj ustawy i dzielą się według tego czy rozmyślnie lub tylko z niedbalstwa popełnione zostały na zbrodnie i występki.

Wreszcie projekt wyraźnie stanowi, że kto rzecz własną podpala, a koniecznie przewidzieć musiał, że tym czynem niebezpieczeństwo dla obcéj własności lub dla życia ludzkiego sprowadza, jest również winnym zbrodni podpalenia.

XIX. Tytuł. — §§ 223—246.

Karygodne zabicia tudzież inne nadwerężenia bezpieczeństwa ciała i zdrowia.

Ogólnikowy napis tego tytułu świadczy, że na tem miejscu połączone zostały różne czyny karygodne mniéj więcéj do téj saméj istoty (czynu) się odnoszące.

Pojęcia wszystkich pojedynczych czynów uległy zmianie istotnéj, i tak

a) *morderstwo* i *zabójstwo* nie różnią się *zamiarem* jak według dotychczasowéj ustawy, bo według projektu tak przy morderstwie, jak przy zabójstwie *musi być zamiar zabicia* człowieka, ale różnica polega na tem, że zamiar przy morderstwie musi być *z rozwagą* powzięty, gdy przeciwnie przy zabójstwie zamiar musi mieć początek w nagłem *uniesieniu*, które zarazem sprawia, że czyn *natychmiast* wykonanym zostaje.

Ta różnica wyklucza nateraz spór naukowy, czy zbrodnia zabójstwa *usiłowaną* być może, i gdyby nawet projekt ustawy wyraźnie nie orzekał o usiłowaniu zabójstwa, takowe według ogólnych zasad nauki prawa karnego przyjętymby być musiało.

Ważną różnicę od obowiązującéj ustawy (§ 134) projekt w tem jeszcze stanowi, że *zboczenie czynu* (aberratio actus) stósownie do pojęcia zamiaru tego projektu jako zbrodnia dokonana przyjętem być już nie może.

b) przy *dzieciobójstwie* projekt chcąc oznaczyć czas, w którym jeszcze tylko dzieciobójstwo może być przyjętem, nie używa już słów: *„jeżeli matka przy porodzie dziecię zabija,“* ale kładzie zamiast słówka *przy* słowa: *„podczas porodu albo zaraz po porodzie.“* Te to ostatnie słowa są tylko używanem przez komentatorów tłumaczeniem i wyraźniéj znamionują, że ustawodawca nie tak na czas fizycznie ograniczony, jak raczéj na stan matki podczas tego aktu miał wzgląd i tak długo dzieciobójstwo przyjąć poleca, jak długo ten stan nieprawidłowy u matki istnieje.

c) ponieważ projekt do zabójstwa *zamiaru zabicia* wymaga, okazała się konieczność innego postanowienia na ten wypadek, gdyby ktoś zamierzył drugiego *tylko cieleśnie uszkodzić*, a z téj czynności przecież śmierć człowieka nastąpiła. Według dotychczasowéj ustawy czyn ten stanowiłby zbrodnię zabójstwa (§ 140), a projekt czyn ten zupełnie nowym terminem: *śmiertelne uszkodzenia* nazywa.

Zabicia zaś z niedbałości wynikłe tak jak i w dotychczasowéj ustawie są traktowane.

d) pojęcie *ciężkiego uszkodzenia cielesnego* o tyle zmianie uległo, że projekt ustawy wymaga, aby ze strony sprawcy nietylko, jak w dotychczasowéj ustawie *zamiar nieprzyjazny* ale wyraźny *zamiar uszkodzenia, pobicia, lub nadwerężenia zdrowia* istniał.

Jeżeli ten zamiar istnieje i ztąd wynikłe uszkodzenie *ciężkiem będzie*, natenczas ma być przyjętą *zbrodnia* ciężkiego uszkodzenia a bez tego zamiaru tylko *występek* umyślnego uszkodzenia.

Projekt ustawy określa więc *ciężkie uszkodzenie* słowami, które znowu określenia wymagają, bo nie stanowi sam, co jest *ciężkiem* uszkodzeniem, a odróżnia tylko *szczególnie ciężkie* uszkodzenie w § 234, które tam są wyliczone. Wymiar czasu służący podziśdzień niekiedy do ocenienia ciężkiego uszkodzenia zupełnie został opuszczony.

Z tym orzeczeniem projektu zgodzić się nie mogę, bo oparty na zasadach medycyny sądowéj twierdzę, że medycyna sądowa jako taka, nie zna *ciężkich* lub *lekkich* uszkodzeń.

Te pojęcia są czysto *prawnicze* i w ustawie wymienionem być powinno, co *(ustawa)* za *ciężkie* uszkodzenie uznaje.

Projekt zaś ustawy, opierając się na długoletniem doświadczeniu i powolności lekarzy sądowych, tudzież na nawyknieniu lekarzy sądowych austryackich stósowania się do ustawy karnéj — wymaga, aby *lekarze* dopiero sędziemu pojęcia prawne, którychby oni od sędziego wymagać mogli, uzupełniali.

Lekarz, jako znawca, powinien sędziemu podać nagą zaszłość, to jest jakie obrażenia znalazł, jakie skutki one za sobą pociągły lub pociągnąć mogą, tudzież powinien objaśnić związek, jaki między czynem a obrażeniem istnieje, a z tego wszystkiego *sędzia* winien zrobić sam wniosek, że znalezione obrażenia są lekkie lub ciężkie.

Według projektu nowéj ustawy, są lekarze (jeżeli ich ustawa o postępowaniu karnem nie wybawi) w daleko przykrzejszem położeniu, bo dotychczasowa ustawa ułatwiała im niekiedy opinie przez to postanowienie, że czas dłuższy nieudolności do pełnienia obowiązków swoich mógł być przyjęty za zasadę.

Teraz zaś lekarz albo według tradycyi, albo według ułożonych przez siebie samego pojęć orzekać będzie.

Możebna ztąd rozmaitość orzeczeń lekarskich, dla ustawy karnéj jest bardzo szkodliwą.

Inne postanowienia co do uszkodzeń cielesnych odpowiadają dotychczasowym przepisom, a projekt wreszcie nadmienia, że pobicia i lekkie uszkodzenia ciała, zwykle tylko *na żądanie* mają być dochodzone;

e) dotychczasowa zbrodnia *porzucenia dziecka*, rozszerzoną została w ogóle na wszystkie z jakiegokolwiek bądź powodu *nieudolne i niedołężne osoby*, a w miarę tego rozszerzenia i nazwa tego czynu karygodnego zamienioną być musiała na nazwę: *porzucenie lub opuszczenie osób pomocy pozbawionych*;

f) *zabicie płodu czy własnego czy obcego*, tudzież *zatajenie porodu* zgodnie z obowiązującą ustawą jest traktowane.

XX Tytuł. — §§ 247—254.

Porwanie człowieka, wykradzenie, bezprawne uwięzienie, albo pozbawienie wolności osobistéj i niewola.

Już napis wskazuje, że czyny karygodne tu wyliczone przeciw wolności człowieka wykraczają.

Wykradzenie według projektu ograniczone jest tylko na niewiastę, a porwanie nieletnich osób *płci męzkiéj* należy już do zbrodni *porwania człowieka* w ogólności. Tem postanowieniem zrównoważyło się pojęcie prawne z pojęciem gminnem.

Inne czyny karygodne tego tytułu, nie różnią się *istotnie* od postanowień obowiązującéj dotychczas ustawy.

(*Dokończenie nastąpi*).

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 28 maja.

Królewicz pruski i żona jego byli onegdaj z Cesarstwem na wyścigach bulońskich. Cesarz miał na sobie order pruski a książę bardzo prosto ubrany, nie miał żadnego, księżna miała suknię barwy zwanéj bismarkową, która jest obecnie w modzie. Cesarz był wesoły a książę poważny i surowy. Księżna była w ciągłym ruchu i zwiedzała wszystkie ciekawości zakładu. Król pruski nie miał przybydź do Paryża, ale zmienił postanowienie, czy w skutek nowego zaproszenia Cesarza czy przekonawszy się po przyjęciu syna, że ludność paryska jest indyferentna a policya czujna. Król stanie tu d. 5 czerwca. Widocznie Prusy wykonają traktat londyński, nie przeniosą załogi luxemburskiéj do Rastadu, zaczynają myśleć o wykonaniu traktatu prazkiego co do zwrócenia Szlezwiku północnego Danii i postępują mniéj skoro z wcieleniem do Rzeszy pruskiéj Niemiec południowych. Minister Rouher powtarza ciągle, że stosunki Francyi z Prusami są dobre. Że tak nie jest, dowodzi tego kupno przez Francyą w Ameryce fregaty pancernéj „Dundenberg“, najlepszéj z tego rodzaju fregat. Cesarz dowiedziawszy się, że Prusy chcą ją nabyć, dał rozkaz panu Barthémy, ambasadorowi w Waszyngtonie, aby ją kupił nie zważając na cenę. Hr. Bismark skarżył się oto cierpko przed p. Benedettim w Berlinie.

Rosyanie zjeżdżają się do Paryża na przyjazd Cara. Przyjeżdża z Londynu i baron Brunów. Ks. Leichtenberski i księżna Marya czekają. Baron Talleyrand, który tu przybył onegdaj, miał już posłuchanie u Cesarza. Car przyjeżdża w sobotę d. 1 czerwca. Cesarz da na jego przyjęcie wielki obiad, wielki przegląd wojskowy i reprezentacyą

Część literacko-artystyczna.

WYSTAWA OBRAZÓW

W KRAKOWIE.

P. Sypiniewskiego (z Warszawy) Bitwa pod Warną, nie jest pozbawioną ruchu właściwego bitwom, ani też najosobliwszych położeń figur; zdaje się nawet, że malarz przesadza się w wymyślaniu trudnych pozycyj, nietroszcząc się wiele jak z nich wyjdzie. W podobnych bitwach historycznych najwięcéj zależy na tem, żeby malarz dał wyobrażenie bojowego szyku i unaocznił jeśli nie cały przebieg boju, to przynajmniéj najgłówniejszy punkt, który rozstrzygnął zwycięstwo lub przegraną. Tu właśnie było pole do tego — atoli w owem zamięszaniu i chaosie chrześciańskich rycerzy, turbanów i koni, trudno zoryentować się, przez co bitwa ta nie ma nic za sobą, coby ją od innych bitew z dawnych czasów odróżniać mogło.

Po raz pierwszy zjawia się na naszéj wystawie obraz z nazwiskiem polskiem p. Nikutowskiego nadesłany z Düsseldorfu, który przedstawia dyliżans wywrócony i pruskiego pocztyliona wyjmującego przez okno passażerów. Nie wiemy zaiste, czy polskie nazwisko malarza pozwala go liczyć do zastępu naszych artystów; w każdym jednak razie, miło byłoby przyznać się do artysty z talentem, umiejącego tak wybornie oddać całą komiczną stronę wywrotu, bez potrącania o karykaturę.

Kwiaty p. Kolasińskiego (z Warszawy) mogą się liczyć do najlepszych w tym rodzaju, dość niewdzięcznym. Nie tylko wiernie oddał on ich naturę, lecz i ułożył wdzięcznie, i rzucił z tą lekkością jaka świadczy o ich życiu. Z religijnych obrazów jeden tylko reprezentuje ten rodzaj. Jest to obraz p. Karola Sagnowskiego (z Wiednia) wyobrażający scenę uzdrowienia kaleki przez SS. Piotra i Jana. Pracy téj trudno za coś innego uważać, jak za studium akademickie. Ów na pierwszym planie obrócony plecyma kaleka, przypomina zbyt znaną postać na obrazach regligijnych; podobnież i Św. Piotr wraz z Św. Janem są stereotypowemi figurami. Domyślamy się, że pan Sagnowski kształcąc się w akademii złożył tę pierwszą próbę swego talentu, który może się na oryginalniejszéj drodze religijnego malarstwa rozwinąć, jeżeli rzeczywiście czuje pociąg i natchnie nie do przedmiotów z pisma Św.

Wiele obiecujący talent odsłonił się w dwóch kompozycyach p. Antoniego Kozakiewicza (z Krakowa): *Wycieczka na studya* i *Mrzonka Dorobkowicza*. Szczególniéj pierwszy obrazek ma w sobie życie i prawdę, a nadewszystko prostotę stylu ujmującą na pierwszy rzut oka. Młodzieniec jakiś, zapewne sam artysta, z kijem i teczką pospiesza w pole drożyną, z któréj wiatr zmiata kurzawę i otacza go jéj obłokiem, a on sobie przyciska ręką kapelusz, żeby go wicher niezerwał. W całéj téj postaci czuć artystyczny zapał unoszący artystę spieszącego na prelekcyą, którą ma wykładać natura, ten najmędrszy i najlepszy z mistrzów, a spieszącego mimo zrywającéj się burzy. Jest w tym obrazku dużo oryginalności, chociaż malarz niesilił się na nią. Obrazki takie rodzą się tylko w szczęśliwéj chwili natchnienia. Drugi obrazek przedstawiający Dorobkowicza śpiącego nad Niesieckim, nietyle się udał; widać, że malarz robił go na zimno; że długo szukał jakby posadzić owego miłośnika herbownego klejnotu, i w końcu obrał mu dość nieszczęśliwą pozę — a co najważniejsza, że z postaci téj przypominającéj bardzo ziemskiego szlachcica trudno odgadnąć, żeby z niskiéj kondycyi pochodził.

Zbyt mała liczba portretów wzbogaca tegoroczną wystawę, a i to co jest, ma jeszcze nader problematyczną wartość, z wyjątkiem portretu Ferhada Baszy przez baronównę Stein malowanego, w którym znać biegłość i pewność pędzla téj damy, odznaczającéj się swoim talentem. P. Franciszka Streita, Lipińskiego Hipolita, Boguckiego Józefa wszystkich trzech krakowianów znajdujące się prace, mniéj więcéj w potocznym rodzaju, przedstawiają lub chłopów wiejskich, lub uliczników, z całym realizmem zamurzanych twarzy i oberwanych sukien. — Dobre to jako studya z natury, wprawdzie nie bardzo powabnéj, atoli uczącéj. Wszakże nie wieleby dało się rokować o ich przyszłości, jeżeliby mieli pozostać w zakresie tego rodzaju, tak dalekiego od ideału, jak niebo od ziemi. — Flamandzka i holenderska szkoła szła mniéj więcéj tą drogą — i malarze jéj wprawdzie są wiele cenieni pod względem techniki, kompozycyi i charakteru, nie zaś ze względu na wyższą myśl, któréj tylko kilku wyjątkowych mistrzów hołdowało. Ztąd szkoła ta była niejako reakcyjną przeciw idealizmowi wielkich szkół włoskich, które berło trzymają w świecie sztuki. Niestosownie byłoby, żeby w naszym narodzie pomawianym o zbytek idealności, charakter malarstwa przybierał cechę grubego realizmu.

Lepszy w tym względzie obrał kierunek także młody uczeń tutejszéj szkoły malarstwa p. Leon Piccard w swoim obrazie: *Zamknięcie klasztorów w Polsce.* Pomysł wcale szczęśliwy, bo dawał sposobność do obudzenia głębokich wzruszeń. Kilku Kapucynów sędziwych starców opuszcza mury klasztorne na rozkaz jakiejś wojskowéj figury pokazującéj się w cieniu. Intencya malarza była jak najlepsza, atoli nieodpowiedziało jéj wykonanie. Ci kapucyni, których widać tylko wyższą część ciała mają wprawdzie posępne twarze, ale nic więcéj; jeden z nich, jak Janus, ma nawet podwójne oblicze, a i to niepomaga żeby patrzący powziął jakieś wyobrażenie o dokonanym gwałcie. Scena ta wymagała głębszego rozmysłu, wymowniejszego uwydatnienia okoliczności towarzyszących temu aktowi. Same końce bagnetów pokazujące się na dole niewystarczają, bo nic niemówią. Widocznie młody malarz za wysokie zrobił sobie zadanie; z czasem, gdy w studiach postąpi, niewątpimy, że się szczęśliwiéj z tego przedmiotu wywiąże.

W podobnem mniéj więcéj położeniu mógł się znajdować p. Karol Młodnicki (ze Lwowa), gdy przesięwziął przedstawić *Ostatnie chwile Maryny Mniszchówny* — atoli z trudności ratował się pewną pretensyonalnością trącającą o teatralność i przesadę. Maryna o bladéj, szerokiéj twarzy, z oczyma tak wywróconemi, że tylko podobny grymas spotkać można w jakim teatrzyku na partykularzu, klęczy z załamanemi rękami w ciemnéj jaskini, a przed nią leży trup małego carewicza. — W głębi jaskini ukazuje się postać prawdziwie teatralnego zdrajcy, czy bandyty — ma to być kozak Zarucki. Malarz widocznie założył sobie sprawić efekt i sprawił go budząc przestrach. Można uważać na wystawie, że wiele osób mianowicie nerwowe kobiety raz spojrzawszy, uciekają czemprędzéj, a dzieci odchodzą z silnem wrażeniem, bo mają noc niespokojną i śnią o strasznéj Marynie...

Wnętrze kościoła ś. Anny p. Swierzyńskiego (z Krakowa), zaleca się starannem wypracowaniem niezliczonych szczegółów, któremi ten kościół w nienajlepszym smaku przeładowany. Dla czegoż malarz nieobrał lepszego przedmiotu dla swojéj tak sumiennéj pracy.

P. Budkowskiego *Góralka Tatrzańska*, ma wszystkie zalety skrupulatnéj wierności; szkoda jednak, że artysta postawiwszy tę figurę na bardzo spadzistéj płaszczyznie, zrobił utrzymanie się jéj w równowadze prawie niepodobnem.

Zasługuje jeszcze na wzmiankę wcale nie zła kopia z Murilla wyobrażająca Naj. Pannę Szkaplerzną wykonana przez p. Godlewskiego, (ze Lwowa).

Co do pejzażów tych, głównie dostarczyli niemieccy artyści z Düsseldorfu, Monachium, Wiednia. Z naszych pejzarzystów, możemy wspomnieć pana Marszewskiego (z Ukrainy), który dał nader wierne studium widoku *Kościelca w Tatrach*, niemniéj p. Dembowskiego (z Krakowa) Dolinę Mnikowską; p. Grabińskiego Henryka (z Wiednia), krajobraz z Tyrolu, i p. Swieszewskiego (z Monachium) widok doliny Strążysk w Tatrach. Roboty ich nie są bez zalet; wszakże nie stoją na téj wysokości, żeby o ich przymiotach rozpisywać się szeroko. Z akwarelli skąpo i słabo reprezentowanéj, możemy wyłączyć *Uzara na koniu*, przez J. S. która to praca pomimo swéj niepretensyonalności ma zalety, jakichby pozazdrościł nie jeden fachowy malarz koni.

Dawniéj często lubiliśmy w sprawozdaniach wystawowych mówić o rzeźbie — wszakże od niejakiego czasu pomijamy tę część sztuki, z prostéj przyczyny, że nic się niezjawia zasługującego na uwagę. W tym wszakże roku nastręcza się dwa przedmioty zasługujące na wzmiankę.

Pana *Gadomskiego* (z Krakowa) wielka grupa w odlewie gipsowym, przedstawia Jeremiasza prorokującego i narzekającego nad nieszczęściami Izraela. U stóp proroka smutna spoczywa niewiasta trzymająca na kolanach nieżywe dziecie.... Zamordowane dziecię, to przyszłość narodu, wy-

w Operze, u p. Haussmana wielki bal municypalny. Opinia publiczna mówi półgębkiem o przyjmowaniu Cara i głowy propagandy pansławiańskiej, ale odurzona i rozbita, nie wie co ma o tem sądzić. Chodzą znowu pogłoski z r. 1861 i 1864 o Polsce i Wschodzie, po tylu jednak zawodach, nikt w nie wierzyć nie śmie i gotów uważać przyjazd monarchów za prostą zabawę i spekulacyę wystawową. Cesarz przyjmie z równą okazałością Sułtana i innych monarchów. Z powodu przybycia Sułtana, część pałacu wystawowego przeznaczona dla wyrobów tureckich jest powiększona i ozdabiona. Najoględniejsi mówią: Cesarz rozmówi się ze wszystkiemi monarchami, zbada ich zamiary, wyłoży swoje i z tego wszystkiego może wypłynąć coś dobrego dla Francyi.

Królestwo belgijscy są na odjeździe. Z ich przyjęcia w Paryżu wyprowadzono wniosek, że Cesarz nie myśli o zaborze Belgii.

Patrie, która czerpie wiadomości w gabinecie ministra Rouhera, zapewniła, że instruktorowie francuscy wyjadą do Bukaresztu, i że przyczyna ich czekania w Paryżu, nie pochodziła z wpływu Prus na Rumunią, lecz z prostych trudności budżetowych.

Dziś Cesarzewicz odbył przegląd strzelców z gór Wogezów, siedząc w pojeździe.

Ciało prawodawcze rozpoczęło wczoraj rozprawy nad projektem do prawa o spółkach handlowych, która da większą swobodę operacyom finansowym spekulantów Paryża. Zajęli głosy pp. Picard, Juliusz Simon i Ollivier. Ostatni wystąpi za zupełną wolnością towarzystw handlowych. Rozprawy te ważne a trudne przez kilka dni się przeciągną.

Zaraz po zaratyfikaniu traktatu londyńskiego, rząd przedłoży go Izbie i może wytoczą się z tej okazy i rozprawy na całą polityki zagraniczną.

Dziś komisya reorganizacyi armii ma ułożyć z Radą Stanu ostatnią trodność dotyczącą gwardyi ruchomej, którą komisya radaby uważać za prostą milicyą, kiedy rząd chce w niej widzieć drugą rezerwę. I ta trudność zostanie usuniętą.

Nie sprawdzają się pogłoski o rozwiązaniu Izby i wprowadzeniu do gabinetu pana Ollivier. Cesarz chce, aby Izba skończyła całą zaczętą pracę, ale bydź może, że z powodu wyborów municypalnych zebranie Izby zostanie przerwane i odłożone do września. P. Rouher, który na siłach upada, ma wziąść urlop na miesiąc i udać się do wód.

Wiedeń 31 maja. Między przedłożonemi sejmowi węgierskiemu przyjętemi przezeń projektami ministeryalnemi znajduje się — jak wiadomo — ustawa o tymczasowem zawieszeniu urzędu palatyna. Ponieważ Węgrzy nie okazali się tak skorymi do ustępstw, przeto ryczałtowe przyjęcie i tej ustawy prócz żądzy przyspieszenia koronacyi, musi mieć inne ważniejsze za sobą pobudki.

Ogromnej w swoim czasie doniosłości urząd palatyna, dziś wobec silnie rozwiniętego w Węgrzech życia konstytucyjnego, szczególnie zaś wobec ministerstwa odpowiedzialnego — utracił prawie całe swe znaczenie. Z wszystkich przysługujących palatynowi praw i przywilejów pozostały tylko trzy, o których w obecnych czasach jeszcze mowa być może. Po pierwsze palatyn jest zawsze właścicielem pułku „huzarów palatyna"; po drugie w razie wymarcia dynastyi zwołuje sejm do wyboru nowego króla i oddaje pierwszy — głos swój; nakoniec po trzecie palatyn jest prawnym opiekunem małoletniego króla i aż do osiągnięcia pełnoletności, w zastępstwie króla państwem zarządza.

Pierwszy z tych przywilejów na żadną nie zasługuje uwagę; również i wymarcia dynastyi austryackiej obawiać się nie ma potrzeby, a dla ostatniego prawa opieki nad małoletnim królem — w tej chwili wcale nie potrzebnej — Węgrzy nie chcieli już dłużej odwlekać dnia koronacyi, zwłaszcza, że idzie tylko o tymczasowe zawieszenie wspomnionego urzędu.

Zresztą historya węgierska zna już podobny przykład zamianowania palatyna dopiero po odbyciu koronacyi. Maciej II, który jeszcze za życia brata swego Cesarza Rudolfa II w r. 1608 otrzymał koronę węgierską, nie chciał podpisać nominacyi palatyna przed koronacyą, opierając się na tej głównie zasadzie, że palatyn składa przysięgę w ręce króla swego, a zatem już po koronacyi. Stany węgierskie zgodziły się na przedstawienie Macieja.

— Jak wiadomo, minister wojny bar. John przemawiając za koniecznością fortyfikacyi Wiednia, odwołał się w komisyi petycyjnej na „znakomitości wojskowe." Jeden z członków komisyi — jak donosi *Telegraf* — przedstawił atoli bardzo trafnie ministrowi wojny, że wiara w „znakomitości wojskowe" już cokolwiek zachwianą została; podobna „znakomitość wojskowa" broń igiełkową nazwała zabawką, pożądaną może dla dzieci, ale nigdy dla wojska austryackiego. Inny członek komisyi starał się przekonać p. ministra wojny, że nie można już ufać owym powagom wojskowym, że jenerał Gablenz długo jeszcze przed ostatnią wojną kilku „znakomitościom" przedłożył plan rozwiązania sztabu jeneralnego i utworzenia korpusu oficerów wykształceńszych. Gablenzowi miano atoli odpowiedziedzieć, że podniesienie oświaty w wojsku tyle znaczy, co wyszczególnienie żywiołu demokratycznego, o czem mowy być nie może. Baron John nie mógł podobno odpierać tych na faktach opartych zarzutów.

Są to więc wcale pouczające komentarze do klęsk zeszłorocznych.

— Na polecenie ministerstwa wojny, które podpułkownika Bartelsa podejrzywa o wydanie broszur: „Austrya i jej wojsko", „Wojna w roku 1859" i „kampania r. 1866", odbyto rewizyą w mieszkaniu tego oficera w Lincu. O rezultacie rewizyi nic nie słychać, lecz samo wykonanie takowej przedstawia się w dziwnem świetle, jeśli się zważy, że broszur tych nigdy nie zakazano. Jakaż więc przyczyna prześladowania mniemanego autora niezakazanych broszur? Wychodzący w Lincu dziennik *Tagespost* na pytanie to odpowiada w sposób następujący:

„Ministerstwo wojny trzyma się przysłowia: „Prawda kole w oczy:" snać ugodzone ściga owego śmiałka, który się poważył, bezczynność zarządu wojskowego w właściwych skreślić barwach. Któżby się po ministerstwie wojny spodziewał tyle zaparcia się i rezygnacyi, aby przed Radą państwa szczerze wyznało, że od bitwy pod Sadową prawie nic nie zrobiło w celu reorganizacyi wojska? Jakież są owoce tej czynności? Nowy regulamin o kijach, uporządkowana ustawa o awansach; cislitawskie prawo o uzupełnieniu armii, w którem nieprawnie czas służby z 10 na 12 lat podwyższono, nakoniec uchwała fortyfikacyi Wiednia.... Gdyby wspomniona rewizya domowa zwróciła uwagę Rady państwa na konieczną potrzebę uporządkowania juryzdykcyi, natenczas uważalibyśmy wypadek powyższy za szczęśliwe zdarzenie, jakikolwiek obrót proces weźmie. Gdyby zresztą p. podpułkownik Bartels był rzeczywiście autorem wspomnionych broszur wojskowych i gdyby go za to stronnictwo wsteczne do więzienia wtrąciło, nie będzie to dla niego wielkiem nieszczęściem, bo ludy Austryi z pewnością by o nim nie zapomniały. Prezes ministrów w Peszcie był niegdyś skazany na szubienicę; dla czegoż nie mamy sobie raz sprowadzić ministra wojny z fortecy?".

— Reskrypt królewski zwołujący reprezentacyę miasta i komitatu Rieki opiewa:

„Ożywieni serdecznem życzeniem uszczęśliwienia ludów Naszych, aby przez uroczystą koronacyą Naszą i przez wystawienie dyplomu inauguralnego silniej utwierdzić węzły miłości, które Nas łączą z Węgrami i krajami, do korony Sgo Szczepana należącemi, nakoniec w celu rozwiązania niezałatwionych jeszcze kwestyi prawno-politycznych:

Wzywamy Was, abyście z łona waszego wysłali na sejm węgierski jednego deputowanego, miłującego spokój i zgodę, któryby jako reprezentant miasta Rieki i jego okręgu uważał za swój obowiązek brać udział w naradach, tyczących się zwyż wspomnionych kwestyi.

Pozostajemy Wam zresztą życzliwymi w Naszej królewskiej łasce.

Dan w Naszem głównem i stołecznem mieście Wiedniu w Austryi d. 25 maja 1867.

Franciszek Józef w. r.
hr. *Juliusz Andrassy* w. r.

Reskrypt przyjęto w Riece z wielką radością; nie przepuszczono tej sposobności do robienia manifestacyi za przyłączeniem do Węgier.

Sejm zagrzebski ma dopiero być zwołanym po koronacyi do miasta Esseg.

— Z powodu nawału wiadomości politycznych podajemy dziś dopiero w głównej osnowie nowe rozporządzenie o paszportach, obowiązujące w Zachodniej połowie monarchii a ogłoszone w Nrze Gazecie wiedeńskiej z 29 maja. Jadący za granicę tuteiszokrajowcy potrzebują formalnego paszportu, którego miejsce dla osób do tego uprawnionych w obrębie niemieckiego związku paszportowego zajmuje karta legitymacyjna.

Wizowanie czyli urzędowe składanie paszportów nie jest ani u władz tutejszych ani u zagranicznych potrzebnem. Każdy podróżujący obowiązanym jest jednakże wylegitymować się tak co do swej osoby jak i co do sposobu swego utrzymania.

Panujący jako też członkowie tych panujących domów, którym się królewska cześć przynależy, nie potrzebują paszportu ani dla siebie ani dla swych familii, ani dla swego orszaku i służby. Jeżeli obcokrajowiec z przyczyny, iż zgubił swój paszport lub z innych powodów wydania nowego paszportu celem dalszej podróży lub powrotu do kraju swego żąda, może mu takowy w braku władzy reprezentacyjnej państwa jego wydać naczelnik władzy politycznej z wyrażeniem powodu i celu, w którym to czyni i zawiadomieniem ministerstwa spraw zewnętrznych za pośrednictwem ministerstwa policyi.

Karta legitymacyjna ma zawierać: 1) herb kraju dotyczącego; 2) rok, na który też karta jest wystawioną; 3) nazwisko, stan czyli charakter i miejsce zamieszkania posiadacza tejże karty.

W końcu zastrzega sobie rząd w przypadkach nadzwyczajnych wydanie ostrzejszych w tym względzie przepisów.

— W celu utrzymania latarni wieżowej na przylądku Spartel zawarły Austrya, Belgia, Niderlandy, Hiszpania, Portugalia, Francya, Anglia, Włochy, Szwecya, zjednoczone Stany północnej Ameryki konwencyą na 10 lat z sułtanem Fezu i Marokko. Sułtan ma się starać o straż i bezpieczeństwo latarni wieżowej, inne zaś mocarstwa w różnych częściach o utrzymanie i zarząd takowej.

Przylądek Spartel (l'Espartel) leży na północno-zachodniem wybrzeżu Afryki i jest ogromnej wagi dla żeglugi z atlantyckiego do śródziemnego morza. Sułtan nie posiadając ani marynarki wojennej, ani handlowej nie potrzebuje oświetlać tej wieży.

Królestwo Polskie.

Z Litwy d. 14 maja umieszcza *Dziennik Poznański* korespodencyę obszerną, z której wyjmujemy następujące szczegóły:

Dobra konfiskowane, a tych jest znaczna liczba, mają być sprzedawane w tym czasie drogą publicznej licytacyi; nabywać tylko mogą Moskale i Niemcy. Żydom i Polakom nabywać nie wolno. Nabywający mają prawo korzystać z pożyczki rządowej, spłacalnej ratami w ciągu lat dwudziestu kilku. Te zaś dobra skonfiskowane, na których nie ma wierzytelności prywatnych, czyli które nie są obciążone długami prywatnemi, mogą być sprzedane z wolnej ręki. Zaręczyć można, że je na będą czynowicy, którzy się sprzedażą zajmują, a nabędą je pod imieniem swych żon, sióstr itd., i bezwarunkowo nic za nie nie zapłacą.

Walka przeciwko żydom nie ustaje, choć przeniosła się z *Wiestnika Wileńskiego* do organów gubernialnych. *Wiestnik* zaprzestał atakować żydów, a nawet oświadczył, iż odtąd żadnej narodowości ani atakować, ani obrażać nie myśli i w organie swym żadnych wycieczek nie dopuści, idzie mu bowiem o pojednanie, a nie o rozterki. Zaręczam wam, że jutro o swem przyrzeczeniu zapomni i wedle zwyczaju błotem nas obrzucać będzie.

Zabory kościołów na cerkwie nie ustają: Car i towarzystwo petersburskie podobnie zagrabione, obdarzają ikonami. W tym czasie dla rozmaitych cerkwi przysłano podobnych ikonów przeszło dwadzieścia. Jeden z tych przeznaczono dla parafii Podberezia, w której był proboszczem Maćkiewicz, a w której obecnie jest popem Osip Streleckoj, dawny ksiądz katolicki, Józef Strzelecki, ten sam, który przed kilku miesiącami w Wilnie spadł z doróżki, jako mocno pijany, co codziennie mu się przytrafia, a z czego Moskale starali stworzyć ogromną historyę, mianowicie, że na Strzeleckiego napadli Polacy i chcieli go zabić. Ponieważ w owym czasie nastał Baranow, więc cała historya nie udała się; skończyło się na tem, że Strzeleckiego dla usunięcia sobłazni (zgorszenia) wysłano z Wilna na popa do Podberezia. Wręczenie ikonu, o którym mowa, odbyło się w d. 5 maja uroczyście. Na akt ten zjochał gubernator wileński, Paniutyn, a z nim wielu czynowników i niesłychana moc popów. Włościanie ze wszystkich stron pospędzani zostali. Atiec Streleckoj miał mowę, w której sławił dobroć cara, potęgą i doskonałość prawosławia, a chłostał katolicyzm i „intrygę polską". Po nabożeństwie Paniutyn przemówił do włościan, radząc im, aby zapomnieli o Polsce i o katolicyzmie, aby silnie przywiązali się do prawosławia i Moskwy, a następnie gorliwszym z świeżych prozelitów rozdawał grunta i małe kwoty pieniężne. Uroczystość zakończyła się — pijatyką.

Bracia Czeczoty majątek swój dziedziczny Chmielnicę, w powiecie słonimskim położony, a 713 dziesiatyn wynoszący, wolny od przymusowej sprzedaży, sprzedali Moskalowi. Pierwszy to przykład dobrowolnej sprzedaży przez rodaków Moskalowi.

Biszping, o którego przejściu na prawosławie donosiłem wam w jednej z mych korespondencyj, odebrał sobie życie w Petersburgu. Zawiedzione nadzieje, jakie skłoniły go do wyrzeczenia się wiary swych ojców, ogólna pogarda, jaka powszechnie po tym czynie dotknęła go, popchnęły go do samobójstwa. Jest to wymowny przykład dla wszystkich tych, którzyby go naśladować chcieli.

Obecnie zbierają na koszta przyjęcia i ugoszczenia Słowian składki, każdy czynownik obowiązany jest złożyć najmniej 10 rubli. Prócz tego każdemu z delegatów mają powręczać podarunki, jako to: albumy, mapy i t. p. rzeczy. Nie potrzebuję wam dodawać, że my najzupełniej stoimy na stronie i z wstrętem patrzymy się na te umizgi Moskwy i garnięcie się Słowiańszczyzny pod jej niszczące skrzydła.

Jenerał Racz drukuje w Wilnie „Historyę powstania z r. 1863". Dotyka w niej i dawniejszych prac, mających na celu wyzwolenie ojczyzny. Będzie to nowy, bogaty przyczynek do kłamstw, tak sowicie na nas przez Moskwę miotanych. Druk w tym miesiącu ma być ukończony.

Rosya.

Z Petersburga 23 maja piszą do *Dziennika Poznańskiego* co następuje:

Jakby różczką czarodziejską dotknięty, Petersburg dziś cały zainteresowany „drogimi gośćmi", którzy od poniedziałku (d. 20) w murach jego bawią. Po urzędowych owacyach, jakich doznali na granicy Królestwa Polskiego, dalej w Warszawie, Grodnie i Wilnie — dalsza ich podróż była jedną, ciągłą manifestacyą miłości serdecznej, jaką czują bracia Moskale dla całej Słowiańszczyzny i jaką najdobitniej gościom swym okazać i uwydatnić się starają. Na czele tych manifestacyj stoi wszędzie urzędowa Moskwa; poza nią lud, posłuszny rozkazom i skinieniom swych władców. Jak wiadomo, już od dwóch miesięcy Petersburg był w ruchu, aby godnie przysposobić się do przyjęcia „drogich gości". Dziennikarstwo zgodnie wpływało na opinią publiczną, aby ją przygotować do gorącego przyjęcia gości. Przyznajemy szczerze, iż praca i zabiegi te nie zostały stracone i cała publiczność z dziwną pokorą i posłuszeństwem bierze udział w manifestowaniu miłości dla tej Słowiańszczyzny, o której wczoraj jeszcze nic nie wiedziała, a połowę której dziś ściskając, drugą połowę nogami depce. Jak tylko telegraf zawiadomił o wyruszeniu „drogich gości" z Wilna, natychmiast komitet petersburski pociągiem nadzwyczajnym wysłał deputacyą do Gatczyna dla powitania tam przybywających. Tymczasem ludność, począwszy od Ostrowa, t. j. pierwszego miasta Wielko-Rosyi, tłumnie spędzona a częścią dobrowolnie zebrana, pociąg okrzykami hura, na cześć gości wydawanemi, witała. Przyczem pouczona przedwcześnie, wykrzykiwała oddzielnie: „Sława Palackomu, sława Riegeru, sława Gołowackiemu". Trzy te osobistości, tak różne pomiędzy sobą, obrane zostały za przedmiot szczególnej miłości ze strony Moskali. W Pskowie też same okrzyki, też same hura i sława. Damy zaś zebrane na dworcu, wysiadających na chwilowy wypoczynek gości deszczem kwiatów powitały. W Pskowie — obiad; cały wyższy czynowniczy świat pskowski był na stacyi obecny i honory gościom czynił. Do stołu rozdzielono gości na dwie grupy: na starszych i młodszych, a raczej szczerze mówiąc, na inteligencyą i prostactwo. Przy jednym więc zasiedli: Palacki, Rieger, Brauner, Erben, Gołowacki, Daniło, Mudron, Miliczewicz, Hamernik, Skrejszowski i kilku innych; przy drugim Słowiańszczyzna, zacna, uczciwa ale ciemna, prosta, bez świadomości tego, co czyni. Obiad nie obył się bez mów, a wszystkie one obracały się koło dziękczynień za bratnie, gościnne przyjęcie; z drugiej zaś strony około miłości, jaką Moskale dla tych swych drogich gości czują. W Ługach, Gatczynie — toż samo huczne przyjęcie, które doszło do punktu kulminacyjnego w Petersburgu. Licznie zebrana publiczność, na czele urzędowa, poza nią podwładna i rządzona, frenetycznemi okrzykami „hura i sława" powitała przybyłych. Po chwili goście wsiedli do przygotowanych powozów, a witani ciągłemi okrzykami, ruszyli przez Wozniesenski prospekt, Morską ulicę i Newski prospekt do hotelu Belle-vue, gdzie mieszkania dla nich wyznaczone zostały. Lud zgromadzony przed hotelem ciągle wykrzykiwał hura i wywoływał Palackiego, Riegera i Gołowackiego, którzy wychodzili na balkon i ludowi dziękowali. Następnie kolacya, przy której znów mowy tej samej treści co i poprzednie, chociaż więcej pola politycznego dotykające. Pomiędzy innymi powiedział Brauner: chcieli nas „przyprzeć do ściany", my przyciskamy was do serca, a pewni jesteśmy, że przy niem nie zginiemy. Rieger zaś wyrzekł: Słowiańszczyzna dotąd była silna liczbą, odtąd będzie silna duchem, bo silna jednością i ścisłością. Na drugi dzień Rieger i Palacki wizytowali ks. Gorczakowa, prosząc go, aby im wyjednał posłuchanie u cara. Gorczaków objaśnił ich, iż winni o to postarać się drogą właściwą, to jest za pośrednictwem swego ambasadora; z swej strony przyrzekł wszakże dołożyć wszelkich starań, aby życzeniu ich zadość się stało. Tymczasem inni goście zwiedzali ermitaż, gdzie podziwiali dzieła malarstwa, numizmaty itp. Nie długo przybyli tamże Palacki i Rieger, a opowiedziawszy o skutku swej misyi, prosili obecnych Moskali, aby ich poparli u barona Rewertery, ambasadora austryackiego. Moskale wspólnie z Słowianami austryackimi utworzyli tamże natychmiast deputacyą, która się udała do barona Rewertery — a przyjęta przez tegoż, powróciła z zapewnieniem, iż życzenie Słowian carowi do uwzględnienia przedstawionem będzie. Tak więc w tych dniach Palacki, Rieger i inni najniezawodniej przez cara przyjęci będą. Jakiego rodzaju rozmowa pomiędzy nimi toczyć się będzie, łatwo się domyśleć. Z ermitażu udali się na zwiedzenie carskiego dworca, zwanego zimnym. Ogrom tego dworca i przepych prawdziwie oryentalny, wywołał podziw w Słowianach. Przyznawali naiwnie, iż cesarz austryacki takiego nie ma, i że jego, w porównaniu z carskim, jest pigmejczykiem. Pokazywano im pokój, w którym niezapomnianej pamięci car Mikołaj życie zakończył, a który zachowany jest w takim stanie, w jakim był w owej chwili. Dalej zwiedzali muzeum morskie w admiralicyi; następnie znów inteligentna część udała się do domowej cerkwi Szeremetiewa, gdzie powitano ich obrazem Kiryłła i Metodego i śpiewem: „Boże cara chrań", wreszcie przegląd zakończyli zwiedzaniem mieszkania Bezberodko Kuszelewa, który wyprawił dla nich wspaniały wieczór. Na drugi dzień znów zwiedzali znakomitsze budowle Petersburga, a mianowicie sobory św. Izaaka i kazański, pomniki Piotra Wielkiego, Aleksandra I itd. Wieczorem bawili w teatrze. Zajmowali kilka loż obok siebie. W teatrze przedstawiano: Żyźń za Cara i Koniok Gorbunok. Przy wejściu powitani zostali hucznem hura. Palacki w orderze św. Włodzimierza a Rieger św. Anny, oraz Gołowacki siedzieli na froncie. Po pierwszym akcie, na komendę daną z góry, publiczność powstała i zaczęła okrzykiwać hura i sława Palackiemu, Riegerowi i Gołowackiemu, a następnie wołać „gimn". Kurtyna się podniosła i artyści opery zaintonowali „Boże cara chrań"; po odśpiewaniu znów okrzyki, hura i sława i znowu "gimn." Artyści, przy oklaskach powtórnie go odśpiewali. Przedstawienie miało jeszcze w sobie to charakterystycznego, że skoro tylko artyści baletu w operze zaczęli tańczyć mazura, wszyscy Moskale taniec ten powitali sykaniem i ukończyć go nie dozwolili. To samo miało miejsce i w balecie: Koniok Gorbunok, a za każdym razem publiczność domagała się zamiast wysykanego mazura, tańczenia pliaski, to jest moskiewskiego tańca, który szalonemi okrzykami i klaskaniami okrywała. Dziś nam sykali za to, że stoimy przy swej narodowości, przy swym obyczaju, przy swej tradycyi; jutro, jeśli Słowiańszczyzna w objęcia Moskwy się rzuci, jej sykać będą i tępić jej odrębną narodowość, podobnie jak dziś naszą tępią. Dzienniki wszakże moskiewskie, pierwsze zawsze do rozbudzania nieszlachetnych namiętności, manifestacyą tę usprawiedliwiają tem, iż w delegacyi na wystawę nie ma ani jednego odszczepieńca Polaka. Doprawdy, mają racyą, nie ma ani jednego z pomiędzy nas odszczepieńca, któryby chciał i pragnął godować z katami naszymi. Jak chwila przejdzie, jak Słowiańszczyzna opamięta się, zrozumie, że ani dla niej ani dla nas tam miejsca nie ma. Uznajemy Słowian za braci, pragniemy solidarności, ale przedewszystkiem pragniemy bytu i zachowania swej narodowości, nie możemy podać dłoni tym, którzy jednego nam zaprzeczają, a drugą tępią i niszczą, aby swą narodowość na gruzach naszej zaszczepić. Po ukończeniu przedstawienia znów okrzyki i znów „Boże cara chrań". Na przedstawieniu tem byli obecni: W. książę Konstanty i Mikołaj starszy. Dziś wielkie nabożeństwo w cerkwi św. Izaaka, na cześć Apostołów Kiryłła i Metodego, po którem będzie mieć miejsce o godzinie 5ej obiad w szlacheckim klubie. W tym celu sala bogato została przybrana narodowemi rosyjskiemi chorągwiami, pomiędzy którem nie widzę ani jednej słowiańskiej. To samo doskonale objaśnia myśl Moskwy. Dla Słowiańszczyzny wywieszono tylko ikony Kiryłła i Metodego.

Dziennikarstwo moskiewskie niesłychanie ucieszone przybyciem delegacyi słowiańskiej. Codziennie pisze dla niej pochwalne hymny, a szczególniej unosi się nad Palackim, Riegerem i Gołowackim, którego nazywa niestrudzonym i pełnym za-

---

mówne tłomaczy boleść natchnionego proroka ogłaszającego ten ogrom niedoli zawieszonej nad wybranym ludem. Postacie są pełne wyrazu, pełne szlachetności — tylko figura Jeremiasza niedaje dość uczuć tej potęgi ducha, jaka powinna się uwydatniać w kształtach zmysłowych doprowadzonych do szczytnego wyrazu. Wszakże wiele innych zalet tej kompozycyi świadczy o talencie rzeźbiarza godnym szerszego pola niż je w naszym kraju znaleść może

Klęcznik z drzewa w stylu gotyckim zyskujący tak ogólne pochwały, jest dziełem krakowskiego artysty p. Brzostowskiego Józefa. Wspaniała to rzeźba godnie mogąca zdobić najpyszniejsze komnaty pałaców. Cały klęcznik, w stylu ołtarza, rzeźbiony z dębu — w środku w czarnych hebanowych ramach prześlicznie uwity cierniowy wieniec okolający ukrzyżowanego Chrystusa z kości słoniowej, z medalionami także okrytemi płaskorzeźbą na kości — po bokach, między lekkiemi gotyckiemi słupkami dźwigającemi pinakle poumieszczane są figurki świętych z dębu wyrzeźbione. We wszystkich ozdobach zachowana harmonia i lekkość koronkowa. Artysta złożył wymowny dowód, że niepotrzeba szukać zagranicznych rzeźbiarzy do restauracyi wielkiego ołtarza w kościele P. Maryi, kiedy te figurki i ozdoby jakie wykonał w tem dziele, bardzo mogą rywalizować z rzeźbami Wita Stosa, za któremi więcej mówi starożytność i przesada antykwarskich oceniaczy, niż wysoki, niepodobny do naśladowania artyzm. Wprawdzie nie idzie tu o odznaczenie się oryginalnością wyrównywającą oryginalności średniowiecznego rzeźbiarza, lecz o prostą restauracyę ozdób lub figur uszkodzonych — a temu zadaniu któż łatwiej mógłby sprostać, jeżli nie rzeźbiarz przedstawiający klęcznik właśnie w stylu mającym tak bliską analogię ze stylem wielkiego ołtarza u Panny Maryi.

Zapewne komisya znawców zajmująca się restauracyą ołtarza, niebędzie potrzebowała z zagranicy zapisywać restauratora, kiedy go ma pod ręką, co także jest ułatwieniem.

Nowe książki.

Krakow. W drukarni „Czasu" wyszło dzieło nakładem autora pod tytułem: *Rozmowy niedzielne Siostry Anny z czeladką służebną i rzemieślniczą ku jej udoskonaleniu* napisane przez L. D. Gdybyśmy niewiedzieli, moglibyśmy się domyśleć ze sposobu pisania gładkiego, delikatnego i nieco rozciągłego, jak również z cieniowania rozlicznych wad moralnych, i skrupułów, że to jest praca kobiety, biorącej sobie za powinność sumienia rozszerzać zdrowe wyobrażenia i moralne zasady zaszczepiać, w niższych warstwach społeczności miejskiej. Autorka dla nadania większego interesu morałowi, który jako obrok powszedny może się sprzykrzyć, jeżeli nie będzie czem osolony, przyjęła formę dramatyczną, a raczej dialogiczną, przez co ożywia opowiadanie. Fabułą, czyli poetycznem zmyśleniem jest ta okoliczność, że Siostra Anna, Zakonnica, mieszkająca w mieście, a tem samem niezachowująca klauzury, używa wielkiego zachowania między biedniejszą klasą, tak dalece, iż jeżli kto potrzebuje rady, lub pocieszenia w nieszczęściu, do niej się ucieka jak do konfesyonału. Fikcya ta razi na pozór z tej przyczyny, że zakonnica mieszkająca prywatnie, a nie w zgromadzeniu, podlega surowej cenzurze kościelnej, atoli czyżby tak być nie mogło, że ta Siostra Anna uchodząc prześladowania zakonnych zgromadzeń w Królestwie, przytułek znalazła w Krakowie? Fikcya jest dozwoloną, byle niesprzeciwiała się prawdopodobieństwu.

Ze względu na tak szczupły poczet książek dla ludu, niniejsza książka może oddać dobrą usługę w rozkrzewianiu moralnych i towarzyskich zasad między służącymi i rzemieślnikami. Tylko te pisma co gorszą, co wypaczają pojęcia, choćby najponętniej pisane, zasługują na potępienie.

— Z drukarni Bensdorfa świeżo ukazały się *Listy z kraju i zagranicy* z r. 1863 i 1864 przez Eustachego Heleniusza. Nazwisko autora, znanego tak zaszczytnie z kilku pism zostawiających trwałe wrażenie na czytelniku, daje rękojmię wartości tych listów pisanych w chwilach gorączkowego życia. Są one datowane to z Hiszpanii, to z Rzymu, to z Florencyi i Wenecyi, to nareszcie z kraju. Zbiór ten kończy się słówkiem do braci i do recenzentów. Jest to jedna z bieżących publikacyj mająca pewną wagę sądu, i trafnych postrzeżeń.

Autor przeznaczył cały nakład na korzyść budującego się kościoła XX. Dominikanów.

Lwów. W tych czasach wyszła tam nakładem Aleksandra Vogla książeczka pod napisem *Ojczyzna* przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego. Znamienite pióro historyka wzięło tym razem za przedmiot Ojczyznę, to wyobrażenie i uczucie razem, łączące się nietylko z powszechnem i naszem dziejowem życiem, ale i z duchową treścią człowieka.

Przy sposobności damy obszerniejszy przegląd tego pisma, które w poważniejszej części czytelników sprawiło pewne wrażenie, co służy za dowód, że je nie obojętnie przyjęto.

Wiedeń. Nakładem autora w drukarni OO. Mechitarystów, znanej z pięknych, poprawnych wydań niektórych dzieł polskich, wyszedł: *Szkic dwuwiekowej polityki polskiego narodu* przez Sobiesława Mieroszewskiego, z godłem króla Stanisława: *La raison a besoin de l'expérience, mais l'expérience est inutile sans la raison.* (Rozum potrzebuje doświadczenia, ale doświadczenie nie przyda się na nic bez rozumu). Książka ta daje obraz wszystkich kolei przez jakie polityka nasza przechodziła od lat dwóstu do dziś dnia, a co ważniejsza, autor roztrząsa jaka mogła być wewnętrzna wartość i praktyczne zastósowanie każdej idei i dążności politycznej, którą się naród kierował.

Poznań. U Żupańskiego wyszedł nowy poemacik Lenartowicza pod tytułem: Branka. Zdaje się, że to będzie jedna oderwana gałązka z całego zbioru poezyi tego autora, który tam się ma drukować.

— P. Emil Kierski zapowiada wydawnictwo pisma literackiego tygodniowego, lub w sześciutygodniowych zeszytach, co jeszcze nie jest postanowionem. Będą tam artykuły wstępne dające ogólny pogląd na nowsze piśmiennictwo, będą poezye, rozprawy, wspomnienia historyczne i pamiętniki, powieści i podania ludowe, artykuły naukowe popularnie opracowane z ekonomii politycznej i nauk moralnych, recenzye, sprawozdania korespondencye literackie i t. d. Z tego planu pokazuje się, że redakcya zamierza przysłużyć się krajowi pismem czysto literackiem z małą przymieszką ekonomii i nauk moralnych, co wszakże już w części zaczepia o przedmiot mniej obchodzący literaturę w ścisłem znaczeniu. Jest to jakby furtka do polityki, która dziś wszystko owładnęła i to właśnie w epoce kiedyśmy najhaniebniej na niej zbankrutowali zapewne dla tego, że źle była prowadzoną. Odtąd można i lepiej ją prowadzić, i literaturze dać wyłączny organ, bo przecież to jedno z największych naszych bogactw, a oraz i tytułów do stawienia się w rzędzie ucywilizowanych narodów. Jak zaś trudno literaturze utrzymać się obok polityki, dowód na *Przeglądzie polskim*; liczy on ledwo jeden rok bytu, a już całkiem stał się przeglądem politycznym, literaturze zostawiając drobny tylko kącik. Jeżeli zatem pismo p. Kierskiego przyjdzie do skutku, warto aby w niem znalazła literatura poważny organ, gdzieby mieściły się rozprawy krytyczne i powieści, ale nadto i wszelkie umiejętne badania w dziedzinie naszego piśmiennictwa z dawnych i nowych czasów. Pismo tego rodzaju dobrze prowadzone mogłoby ożywić interes dla literatury wogóle, dzisiaj zbyt podupadły, bo podporządkowany pod politykę. Jak każda umiejętność tak i nauka literatury, powinna naprzód mieć swój własny cel, a samo osiągnięcie go, przyda się i do innych celów społeczeństwa. Każda bowiem rzecz służąca za narzędzie komuś lub czemuś musi chromieć i niedołężnić, co też obecnie dzieje się i z literaturą.

Kijów. Zjawisko prawdziwie niespodziewane powitaliśmy w niewielkiej książeczce wydrukowanej w tym roku w Kijowie w drukarni Uniwersyteckiej. Tytuł jej: *Jeden rozdział do przyszłej księgi przysłów polskich* obejmujący nazwiska rodzin szlacheckich a innych, w przypowieściach, znaczeniu przenośnym, ucinkach i t. p. Jest to jak sam tytuł pokazuje, dopełnienie przed laty wydanych *Przysłowiów narodowych* Wójcickiego, z tą różnicą, że autor (p. Aleksander Darowski), przyniósł spory zapas badań, a oraz wiele nowych przysłowiów, nieobjętych, lub powierzchownie wytłomaczonych w Wójcickiego zbiorze.

slug działaczem na niwie wielkiej rosyjskiej ojczyzny. Głoszą, iż muszą wyrwać Słowian z pod jarzma Niemców, których nienawidzą do szpiku kości, bo „pamiętają, że po Batym i Tatarach było panowanie Niemców i Birona". My poważamy się z swej strony zapytać, czy dziś wielka w tym względzie zaszła zmiana? Wreszcie też dzienniki cieszą się, iż dotąd już jasne są dwa rezultaty z przyjazdu Słowian do Rosyi, a mianowicie: poczutą została gwałtowna potrzeba wspólnego języka, którym od dziś dla całej Słowiańszczyzny staje się rosyjski, a nadto, iż Polacy najzupełniej odosobnieni zostali, a tym sposobem Rosya unicestwia najzawziętszych swych wrogów. Inne skutki niedaleka przyszłość wykaże. I my na tę przyszłość wyczekujemy z przekonaniem, że Moskwa w swych przedwczesnych i przesadzonych rachubach zawiedzioną zostanie. Słowianie, których razem jest do siedmdziesięciu, bawić tu będą do soboty. Z powrotem z Moskwy będzie ich przyjmować uroczyście Kronsztadt, ku czemu już przygotowania na ogromną skalę czynią. Ale widocznie Słowianie nie są mocni ani w historyi, ani w jeografii, bo, stąpiwszy na ziemię polską, uważali ją za kraj moskiewski, a Petersburg we wszystkich swych mowach statecznie nazywają grodem, na ziemi czysto słowiańskiej stojącym. Ciekaw jestem, co na takie absurdum powiedzą poczciwi Finowie?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 czerwca. Komisya wyznaczona przez Radę miejską z pomiędzy obywateli, prawników i znawców do przedsięwzięcia restauracyi Sukiennic, odbędzie dziś wieczór pierwsze swoje posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta miasta.

— Dzienniki wiedeńskie począwszy od tego tygodnia, berlińskie zaś i wrocławskie już dawno zaprzestały wychodzić w dni poświąteczne. I my również pragnąc, aby drukarnia miała w niedzielę i święta wypoczynek, zaprzestajemy wydawania w święta dodatków popoludniowych, zwłaszcza, że wypadki polityczne nie są już tak naglące, aby nie dozwalały przerwy kilkunastugodzinnéj. W przypadku zatem, gdyby ważniejsze okoliczności zniewalały do przywrócenia dodatków, podejmiemy je na nowo.

— Dziś ostatnie przedstawienie sztuk magicznych na korzyść panny Heleny Faure, która wraz z ojcem swym p. Mikołajem Faure, dwukrotnie już zadziwiającą swą zręcznością zjednała sobie zasłużone oklaski. P. Faure nietylko jako magik, lecz jako najsławniejszy może w świecie bilarzysta, dał się poznać najprzód w Paryżu, a potem wszędzie gdzie się pojawił. Dzienniki warszawskie piszą cuda o dowodach jego niezrównanéj sztuki w grze bilarowéj. Lecz i u nas p. Faure produkował się w obec członków tutejszéj staréj resursy. Wyrzuca on bilę w górę i nadawszy jéj lot wirowy, trafia nią w kółko określone kredą w miejscu dowolnem, lub osadza ją na punkcie środkowym dla matki przeznaczonym; kiedy indziéj znowu wprowadza w ruch jednym uderzeniem kija dwie bile, które robią linie półokrągłe i okrążając kapelusz postawiony na bilarze, karambulują z kulą zdala za kapeluszem będącą. Słowem, zręczność p. Faure tak nadzwyczajne i niepojęte prawie na tem polu przedstawia rezultaty, że nawet największych znawców w osłupienie wprowadzić musi.

— Zbór ewangielicki w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę drugiego kaznodziei, którego głównym obowiązkiem będzie miewanie kazań w języku polskim, tudzież wykład religii i innych przedmiotów w szkole przy tym zborze istniejącéj. Znajomość języka niemieckiego jest również wymaganą. Płaca wynosi rocznie 600 złr. tudzież mieszkanie lub wynagrodzenie za takowe 200 złr. Ubiegający się o tę posadę winni się do końca sierpnia zgłosić się do p. Fryd. Fiedleina w Krakowie.

— *Lwów* 31 maja.

(Z.) Urządzona dnia wczorajszego przez Wydział *Sokoła* wycieczka do Lubienia powiodła się bardzo dobrze. Nowość pomysłu i nadzieja przyjemnéj rozrywki, zachęciła do tego stopnia publiczność, iż około pięciuset osób zapisało się do wzięcia udziału w wycieczce. Towarzystwo, w którego gronie znajdowała się znaczna liczba niewiast, wyruszyło osobnym pociągiem z rana, w kwadrans po wyjeździe zwykłego lwowsko-krakowskiego pociągu osobowego. W najlepszem usposobieniu, śród głośnych śpiewów i wesołéj rozmowy przybyło do Gródka, gdzie nadchodzący pociąg przywitała uszykowana na dworcu kolei muzyka stojącego tu załogą pułku huzarów. Członkowie *Sokoła* wyruszyli w dalszą drogę do Lubienia pieszo na Czerlany, reszta zaś Towarzystwa odbyła ją na wozach, których kilkadziesiąt czekało już w tym celu na dworcu grodeckim. Członkowie *Sokoła* zwiedzili po drodze papiernię Czerlańską, poczem p. Kotkowski zaprosiwszy ich do siebie przyjął ze staropolską gościnnością sutem śniadaniem. Około godziny dwunastéj wszedł do Lubienia orszak pieszy, poprzedzony muzyką wojskową; po wysłuchaniu mszy w kaplicy zakładu kąpielnego, nastąpiły ćwiczenia gimnastyczne i przechadzka po cienistym parku. Potem obiad, do którego u stołów nakrytych na wolnem powietrzu w alei kasztanowéj pięćset osób koleją po setce zasiadało. Oprócz tego sklep korzenny p. Zalplachty ze Lwowa, który tu przybył na całą porę kąpielną, dostarczył rozmaitego rodzaju przekąsek i posiłków, a cukiernia wybornych ciast i chłodników. Po orzeźwieniu się i pożywieniu, znowu muzyka w parku i zabawa do późnego wieczora przeciągnięta. Ze wspomnieniem dnia przyjemnie spędzonego wróciła część towarzystwa zwykłym wieczornym pociągiem kolei do Lwowa, druga zaś część pociągiem osobnym, czekającym w Gródku, tym samym którym rano przyjechano.

Pomysł wycieczki do Lubienia był bardzo szczęśliwy; nie można było odpowiedniejszego i przyjemniejszego na wycieczkę takową obrać miejsca. Prześliczny jest Lubień w téj porze, bo chociaż natura nie obdarzyła go rozmaitością widoków i położenia, to staranność właściciela uczyniła wszystko aby zastąpić to, czego miejscu temu z natury nie dostawało. W tym celu park przed laty założony, graniczący z małym laskiem rozwinął się już dzisiaj i rozrósł, i nęci do miléj przechadzki, starannie bardzo utrzymywany. Łazienki urządzone wytwornie i z komfortem; w zakładzie otwartym już od 20 maja b. r. o wszystkich potrzebach i wygodach pomyślano; wszędzie znać troskliwość, czynność i baczne oko zarządu, czuwające nad wygodami gości. A przecież pomimo znacznych włożonych w urządzenie nakładów, pomimo skuteczności wód stwierdzonéj zdaniem najpierwszych znakomitości lekarskich, jak Dietla, Czyrniańskiego, który tutejsze wody rozbierał i innych, kąpiele Lubieńskie nie były dotąd tak licznie odwiedzane, jak na to zasłużyły. Jest to już jednak drugi rok, co Lubień z innymi zakładami kąpielnymi przeciwnie wiele z nich

nym zakładom kąpielnym; przeciwnie wiele z nich przewyższają. Obecnie zaś przybywa Lubieniowi jeszcze jedna przyjemność, mianowicie wycieczki *Sokoła*; wydział bowiem Towarzystwa ma zamiar nie poprzestać na téj jednéj, lecz od czasu do czasu urządzać takowe, i przepłatać coraz nowemi rodzajami zabawy. Przyszła wycieczka do Lubienia ma być połączona z teatrem amatorskim. Oprócz tego zamierza wydział *Sokoła* przedsięwziąść tego lata wycieczkę do Stanisławowa i Halicza, tudzież wycieczkę kilkodniową do Krakowa.

— Homeopata Dr Antoni Kaczkowski we Lwowie ogłasza obszerny artykuł w *Gazecie Narodowej*, w którym wykazuje, iż doświadczonym przez niego i przez obywatela p. Franciszka Wolańskiego środkiem lekarskim na wodowstręt jest roślina ostromlecz (*Euphorbia sylvestris seu villosa*) zadawany w wymoczu po 20 kropli na czczo, również wtryskuje on ten płyn w nacięcia podskórne. Straszny wypadek w powiecie Rawskim w lutym tego roku, gdzie wilk wściekły pokąsał 15 osób i wiele bydła, dał p. Kaczkowskiemu sposobność sprawdzenia tego środka lekarskiego, którego lud używa zdawna na Podolu i Wołyniu zawsze z pomyślnym skutkiem. Z pokaleczonemi w Rawskiem ta zaszła okoliczność, że gdy wilk pokąsał ich 28go lutego, dopiero 3go i 4go marca przywieziono ich do Lwowa, a poddano ich leczeniu euforbią 8go i 9go marca. Dr Kaczkowski ręczy za skuteczność wtedy tylko, jeżeli lekarstwo przezeń zalecane użyte będzie przed upływem sześciu dni po skaleczeniu i zadawane będzie przez trzy dni dzień po dniu na czczo, tak, aby dopiero w parę godzin po tem lekarstwie podawać choremu jadło. Z 15tu osób, które leczono euforbią tak późno zadaną, umarło 5, i z tych właściwie trzy na wodowstręt, jedna na tyfus, a jedna dostała wodowstrętu już po wyzdrowieniu skutkiem przeziębienia się. Dr Kaczkowski przytacza również leczenie rzeczonym środkiem wodowstrętu w r. 1862 na 21 osobach, z których ośm dotąd żyje. Dr Kaczkowski wzywa zresztą władze krajowe do wydania odpowiednich instrukcyj lekarzom urzędowym, tudzież do przedsiębrania prób fizyologiczno-patologicznych na zwierzętach, dla stwierdzenia skuteczności euforbii w wściekliznie.

— Redaktor Berlińskiego *Kladderadatscha* p. Dohm skazany został na dwa tygodnie aresztu za artykuł ogłoszony w listopadzie, a wyszydzający obrzędy kościoła katolickiego i postanowienia władz kościelnych. Sąd pierwszéj instancyi orzekł tydzień aresztu, lecz w apelacyi karę tę w tych dniach podwojono.

— Sądowi przysięgłych w Itzehoe w Holsztynie przekazaną została temi dniami sprawa, jakiej dzieje kryminalistyki może nie wykażą drugiej pod względem okropności. W nocy 7go sierpnia r. z. we wsi Campen spalił się dom i budynki gospodarskie wieśniaka Thodde. W gruzach i popiele znaleziono ciała właściciela, jego żony, czterech synów, jednej córki i dziewki, tudzież spalone bydło. Jeden tylko syn gospodarza imieniem Tim (Tomasz) ocalał, lecz popadł w letarg czterodniowy, z którego ledwie go docucono. Mimo tego stanu Tomasza, sąsiedzi obwiniali go o zamordowanie rodziców i rodzeństwa, tudzież podpalenie domu ojcowskiego. Wprawdzie znaleziono przy nim pieniądze i papiery, lecz Tomasz tem się tłumaczył, że zbudzony nagle ze snu pożarem, wyskoczył z posłania i wpadłszy do komory zabrał pieniądze dla uratowania ich i zaledwie zdołał wydobyć się z palącego się domu. Śledztwo na tem poprzestało i Tomasz wypuszczony został na wolność, aresztowanie jego bowiem było przedsiębrane raczej dla tego, aby uwolnić go od zarzutów tak niesłychanej zbrodni, aniżeli, aby sędzia śledczy mógł taką zbrodnię przypuścić. Wszelako sąd wyższy w Glückstadt nakazał przed kilkoma tygodniami ponowne śledztwo i wyznaczył do tego oddzielną komisyę sądową. To nowe śledztwo rozpoczęto i prowadzono przez dwa tygodnie, dzień wdzień poddając obwinionego przesłuchaniu, aż w końcu wydobyto zeń zeznanie, a gdy raz je złożył, opowiedział następnie wszystkie szczegóły zbrodni. W pierwszych dniach tego posłuchania ponownego opowiadał winowajca, że zbudził się na hałas i ujrzał pięciu rabusiów, przed którymi się schronił, i że ci dokonali morderstwa na ośmiu osobach. Komisya śledcza lubo najmniejszego nie pomijała poszlaku, nie mogła jednak przypuścić, aby sam jeden Tomasz był zdolny moralnie i fizycznie dokonać tylu zbrodni; dopiero zeznanie jego i opowiedzenie szczegółowe przekonało ją, że są zbrodnie przechodzące wszelkie pojęcie ludzkie.

Naprzód zabił on jednego brata w stajni zaporą drewnianą, a potem siekierą dwóch braci i przy zwłokach ich przepędził dwie godziny, czekając aż w domu wszyscy zasną, by ich we śnie tem łatwiej zgładzić. W samej rzeczy jedną ofiarę po drugiej zabił z pośpiechem, a na samym końcu dziewkę; potem umył się, zrzucił odzież i bieliznę pokrwawioną a wdział inną, zabrał pieniądze i papiery tudzież wszelkie inne wartości, podpalił dom i stodołę, oddalił się i siadłszy na grobli przyglądał się pożarowi. Dopiero gdy ogień ogarnął dom z trupami pomordowanych, Tomasz zbudził najbliższego sąsiada krzykiem i zemdlał pozornie jakoby z wysilenia i przerażenia, i w takim stanie długo zostawał, a następnie ciągle weń popadał. W czasie śledztwa pierwszego i drugiego powtarzał kilka razy to udawane zemdlenie i odchodzenie od zmysłów, tak że dla sprawdzenia jego stanu musiano wezwać profesorów uniwersytetu w Kiel.

— Dnia 31go maja cienkie chmury przeciągały. Ciepło w cieniu doszło do + 30°.0 od + 9°.4. Wiatr do zachodniego zbliżony spokojny. Barometr szedł na dół, lecz w nocy znowu się podniósł i doszedł do téj saméj wysokości jaką miał o godzinie 10téj wieczór, już o 6téj rano dnia 1go czerwca wskazywał bowiem 329''',49; termometr zaś + 14°.8 Reaumura.

— W niedzielę dnia 2go czerwca, Śgo Erazma biskupa męczennika i Śtéj Eugenii; w poniedziałek dnia 3go czerwca, Śtéj Klotyldy królowéj.

Przyjechali do Krakowa od 31go maja do 1go czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Marya Rużyczka żona urzędnika ze Lwowa, Izrael Brodzki z familią właściciel dóbr z Rosyi, N. Pollmann właścicielka dóbr z Kongresówki, Marya Mierzejewska z synem, Jan Mielnikow guwerner ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Hipolita Leopoldowa właścicielka dóbr z Galicyi, Antoni Roszkowski z Kongresówki, Wilhelm Fränkel z Wiednia.

HOTEL SASKI: Marya hr. Rozwadowska właścicielka dóbr z Kochanówki, Emil Grotowski, Władysław Kmita z Wilkowa, Teodor Grünhut kupiec z Wiednia, Zofia Ostaszewska z Kongresówki, Michał Ostaszewski z Kongresówki, Ludwik Roman z Warszawy, Adam Grabkowski z Kongresówki, Kazimierz Gorajski właściciel dóbr z Jasła, Alfred hr. Orłowski właściciel dóbr z Rosyi, Karol Poletyński właściciel hotelu z Tarnowa.

HOTEL POLLERA: Celestyn Sozański właściciel dóbr z Galicyi, Wiktor Brzyski notaryusz z Kent, Michał Groganow porucznik, Władysław Michałowski właściciel dóbr z Witkowic, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Balic, Stanisław Garlicki właśc. dóbr z Galicyi, Sabina Streer właścicielka dóbr z Jaślan, Gustaw Kriesemer kupiec z Szwajcaryi, Tomasz Oldham z Anglii, Ferdynand Stoliczka z Indyj, Alojzy Pallausch inżynier z Wiednia, Leib Krems kupiec, Leon Hasserman kupiec z Brodów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 31 maja. Słychać, że Cesarz Rosyjski przedłuży swój pobyt w Paryżu, Sztutgardzie i Darmstacie i dopiero 17go czerwca stanie w Berlinie; Król pruski wróci do Berlina dniem wprzódy.

Paryż 29 maja wieczór. *Monitor wieczorny* mówi w swoim przeglądzie z powodu mowy tronowej Cesarza Austryackiego: Mowa tronowa sprawiła w całem cesarstwie korzystne wrażenie; słowa Cesarza, który z tak wielką wagą obecne położenie skupia i otwiera zacne i pomyślne widoki dla monarchii austryackiej, przyjęte zostały jednogłośnemi oznakami przychylności. Obie mowy prezesów ks. Auersperga w izbie wyższej i Dra Giskry w izbie niższej, wyrażają myśli bardzo stanowcze i patryotyczne, a cały naród (który? bo jak wiadomo, w Austryi jest kilka narodów) wita wyjątkową ważność narad zgromadzenia, które ma tak wielki wywrzeć wpływ na obecność i przyszłość.

Bruksella 30 maja. Urzędowy telegram z Londynu donosi: Konferencya zbierze się dziś wieczór o 5ej zamiast jutro.

Londyn 31 maja. Bióro Rentera donosi: Wymiana ratyfikacyj traktatu względem Luxemburga, odbędzie się jutro wieczór o 5ej. Wymiana byłaby już wczoraj nastąpiła; z powodu jednak nienadejścia ratyfikacyi ze strony Austryi, musiała być odłożoną do jutra. Dziś wieczór spodziewają się nadejścia ratyfikacyi austryackiej.

Petersburg 30 maja. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* mówiąc o podróży Cara do Paryża, tak się między innemi wyraża: Podróż Cesarza każe spodziewać się rezultatów, które wywołane ścisłemi stosunkami obustronnych rządów i lojalną całkowitą wymianą idei, stanowią o obecności i przyszłości i sprzyjać będą pokojowi. Rezultaty te są zgodne z odwiecznemi zasadami sprawiedliwości i wzajemnego szanowania niepodległości państw i powszechnych interesów.— Cesarz zabawi w Stutgardzie około 2½ dni. Król Grecki przybędzie dziś do Kronstadu.

Moskwa 30 maja godz. 5¼ wieczór (*Corresp.*) We środę popołudniu goście słowiańscy zwiedzali wystawę etnograficzną, gdzie ich powitano uroczystą przemową, i zabawili tam pięć godzin. Muzyka grała słowiańskie utwory. We czwartek 18 stowarzyszeń naukowych zebrało się w budynku uniwersyteckim na uroczyste posiedzenie, na którem znajdowali się obecni goście słowiańscy. Na cześć ich miano mowy i hucznemi oklaskami wtórowano wzmiance o przodownikach słowiańskich każdego zawodu, jako to: Szafarzyk, Hanka, Palacki, Rieger, Purkinie, Erben, Hamernik, Rokitański, Sobotycz, Brauner. W niedzielę daną będzie wielka uczta w parku.

Belgrad 30 maja. Prezes Senatu Marynowicz, uda się z jednym lub dwoma oficerami na koronacyę do Pesztu w imieniu księcia Serbskiego.

Bukarest 30 maja. Minister wojny jenerał Gergel podał się do dymisyi (z powodu zapewne nieporozumień co do instruktorów pruskich i francuskich. *Red. Cz.*) Prawdopodobnym następcą jego jest pułkownik Kretsulesko. Cremieux z Paryża nadesłał tutejszym Izraelitom depeszę uspakajającą, w której przyrzeka im wstawienie się Cesarza Napoleona.

Konstantynopol 27 maja. Sułtan zatwierdził ustawę rozciągającą prawo spadkowe dominiów i posiadłości wiejskich w wakufach.

Doniesienia, jakie w tej chwili o adresie Izby deputowanych Rady państwa odbieramy, potwierdzają nasze uwagi na wstępie dziennika wypowiedziane. Piszą nam bowiem z Wiednia pod datą wczorajszą:

„Dziś mogę wam donieść stanowczo o projekcie adresowym, miałem go bowiem przed oczami. Jest on zbyt długi, aby go przepisywać; podadzą go zapewne jutro tutejsze dzienniki. Składa się z 32, i to rozciągłych ustępów. Kwestyi konstytucyjnej największa ich część poświęcona. Jest tam i potępienie bardzo stanowcze tak zwanej „*Sistirung*" i przypisane jej nieszczęścia, jakie na monarchię spłynęły, co jak się domyślacie, w nie mały kłopot wprawić musi naszą delagacyę, skoro sejm jak wiadomo, właśnie za ten kierunek polityczny N. Panu dziękował adresem od siebie. Adres Izby przyjmuje potrzebę a nawet konieczność rewizyi i uzupełnienia ustaw lutowych, wszakże, jeśli się nie mylę, w całym adresie przebija dążność do utrzymania w zasadzie „ciągłości" konstytucyi lutowej, co jak przewidzieliście tyle razy, jest fikcyą.

„Nie wiem, czy do strony konstytucyjnéj adresu czy do strony jego liberalnej, która może nawet pierwszą przeważa, policzyć mam ustępy tyczące się przedłożeń rządowych o odpowiedzialności ministrów i zmianie § 13go. Jest tam także mowa o reorganizacyi wojska, o prawie zgromadzeń; zgoła, duch postępu wielką na pozór gra tam rolę, i na nim oparte jest żądanie rewizyi konkordatu, jak żeby na drodze konstytucyjnéj mogły być zaprowadzone zmiany w akcie międzynarodowym. Nie potrzebuję mówić, że adres uważa kwestyę finansową za ważną i przedewszystkiem naglącą; i tutaj zdaniem jego polityka konstytucyjna i liberalna jest jedynym ekonomicznym oraz ratunkiem.

„Jako bliżej nas obchodzący ustęp, przytoczę dosłownie 19ty, nie wiem czemu, między prawem stowarzyszenia a konkordatem stojący. Mówi bowiem o autonomii, i to w tych słowach: „„Gotowi będziemy dla rozprzestrzenienia autonomi, poszczególnych królestw i krajów, działać wespół w tym uwzględniającym wszystkie usprawiedliwione żądania duchu, jaki się w wzniosłych słowach WCMości objawia."" Otóż i wszystko! a przyznać trzeba, że krótko, ale za to — ciemno.

„Sprawa wychowania i oświecenia związana jest z kwestyą konkordatu, przez co łatwo ducha jej zrozumieć możecie. Nie dziwcie się, jeśli na ostatku tych kilku słów moich przychodzi sprawa węgierska. Widzę bowiem co do niej adres najmniej stanowczym i nierównie mniej, aniżeli ma być, jak o nim słyszę, adres izby wyższej. Izba niższa jest gotową i przeniknioną potrzebą szybkiego urządzenia stosunków państwa i zapewnienia tym sposobem wewnętrznego pokoju. W tym kierunku przywrócenie konstytucyi węgierskiej stało się faktem. Fakt ten uczyni nieuchronnem ułożenie spraw wspólnych jakoteż podział (*Auseinandersetzung*) finansowych i ekonomicznych stosunków z krajami korony węgierskiej. Tak opiewa siódmy ustęp. O elaboracie nie ma jak widzicie wzmianki, nawet i w następnym ustępie, który wyraża żal żywy, „„iż reprezentacya królestw i krajów niewęgierskich nie miała dotąd możności w tym układzie i podziale wypowiedzieć i naznaczyć swój sposób widzenia, a tym sposobem nie może zaraz wejść w życie sprawiedliwe i skuteczne dla obu części a żadnej z nich stosunkowo nie obciążające uporządkowanie takowych.""

„Dalsze ustępy 9 i 10 zapewniają o chętnym udziale Izby powołanej do udziału w dziele porozumienia się z Węgrami, z niejakiem wszakże zastrzeżeniem, że ugoda tylko na uznaniu i szanowaniu praw wzajemnych polega, a przytem jest wzmianka o niebezpieczeństwach zagrażających obu częściom państwa, gdyby niezgoda trwać miała.

„Tyle co do dualizmu. I na tem kończę, gdyż zaledwie zostaje mi czasu, aby jeszcze kilka słów powiedzieć o stanowisku naszej delegacyi względem tego dokumentu.

„O ile więc słyszałem, nie obejdzie się bez stawiania poprawek z naszej strony. Domysły są różne; najpewniejsze atoli tyczą się poprawki z powodu „ciągłości" prawnej. Tę sobie łatwo przedstawić. Mniej jasno sobie tłumaczę poprawkę o ubezpieczeniu praw Reichsrathu takiemi samemi rękojmiami, jakie ma sejm węgierski. Gdyby Izba stała na polu zasady autonomicznej, poprawka taka wzmacniałaby sejmy krajowe; dziś wzmacniałaby tylko parlamentaryzm z dążnością centralistyczną. W każdym razie sądziłbym, iż nie od nas wyjść ona powinna. Nic słuszniejszego, jak poprawka co do ustępu o autonomii; choćby tylko była zastrzeżeniem i rozjaśniła mgłę, jaka ją w adresie otacza. Mówią także o poprawce do ustępu o konkordacie. Co zaś do głosowania nad całym adresem, w którym bezsprzecznie są rzeczy, na jakie delegacya przystać winna, to zapewne zależeć będzie od losu poprawek i okoliczności, których przesądzać nie wypada."

Dyskusya nad adresem rozpocznie się w poniedziałek dnia 3go b. m. w obu Izbach Rady państwa. Podług *Pressy* projekt adresu Izby niższej w pierwszej części swej zawiera ostrą krytykę polityki p. Belcredego, w drugiej odpowiedź na mowę tronową. Dalej projekt domaga się rewizyi konkordatu. Polacy w wydziale adresowym opierali się potępieniu p. Belcredego, lecz zostali przegłosowani; nie przyjęto również poprawki ich, aby prawo samorządu dla każdej prowincyi w adresie ściśle określono.

Na poniedziałkowem posiedzeniu obie Izby pismem cesarskiem zaproszone zostaną na uroczystości koronacyjne w Peszcie. — N. Pan dziś lub jutro przyjeżdża do stolicy węgierskiej.

Adresy obu Izb uchwalone będą przed koronacyą.

Korespondent donosi nam, że profesor Herbst stanowczo odmówił przyjęcia teki ministeryalnej; o kandydaturze jego — jak się sam wczoraj wyraził — już mowy nie ma. Ofiarowano mu, jak wiadomo tękę ministra skarbu, następnie ministra oświecenia i wyznań.

Wszystkie europejskie dzienniki oficyalne na wyścigi pochlebiają rządom obcych państw: *Monitor* Austryi, *Nordd. allg. Ztg* Francyi, *Inwalid* swemu rządowi, a wszystkie razem rozpływają się nad szczęściem przyszłem ludów, które będzie zbudowane na zjeździe paryskim. Nam się zdaje, że z tego kongresu wypłynie zamiast zgody zmowa jednych przeciw drugim. *Nordd. allg. Ztg* mniema, że należy się rozbroić, wszelako byle nie od Prus wyszła inicyatywa; hr. Bismark chciałby, aby Francya pierwszy krok zrobiła.

Nie masz i dziś wcale pewności, czy hr. Bismark pojedzie do Paryża z królem pruskim. Udaje on chorego, a lubo wypadłoby naradzać się razem z Gorczakowem i z ministrami francuskimi, wszelako musi się obawiać przyjęcia niemiłego na dworze tuilleryjskim.

Pocztą Lloyda otrzymano w Tryeście wiadomości z Aten z 28go maja. Donoszą one z Kandyi bez daty, że zamiar Omera paszy połączenia się z Retymno z Reszydem paszą nie udał się, gdyż ten ostatni odparty został pod Batia przez powstańców. Parowiec „Arkadion", który dowozi powstańcom broni, ludzi i amunicyę, i zawsze szczęśliwie przedziera się przez blokadę turecką, przedsięweźmie niebawem trzynastą podróż swoją. Reprezentanci Kandyi, którzy złożyli w Konstantynopolu protestacyę, uszli ztamtąd i przybyli do Aten. Oficerowie greccy wysłani do Ameryki za kupnem statków wojennych, donoszą, że im się dobrze powodzi. W niektórych powiatach greckich wezwano gwardyę narodową przeciw rozbójnikom. Ruch powstańczy w Tesalii i Epirze wzmaga się. (O tym ruchu powstańczym wciąż głoszą, a dotychczas nie masz ani jednego faktu, któryby mógł posłużyć za dowód, iż powstanie tam istnieje).

Z Konstantynopola donoszą pocztą Lloyda, że syn Sułtana Jussuf effendi, synowcowie jego Murad i Hamid, tudzież Fuad pasza, Dżemil pasza i Kiamil bej towarzyszyć będą Sułtanowi do Paryża. Aali pasza będzie pod nieobecność Sułtana sprawował rejencyę. Sułtan wróci albo przez Tryest albo Dunajem.

Wiadomość podana przez dziennik wychodzący w Potosi, o nakazie Juareza rozstrzelania więźniów, nie znalazła wiary, zwłaszcza, że za staraniem sekretarza stanu spraw zagranicznych w Washingtonie Sewarda, Juarez miał przyrzec, że z Cesarzem Maksymilianem obchodzić się będzie w razie popadnięcia go w niewolę, jak z jeńcem, któremu się wszelkie względy należą. Telegram nowojorski donoszący o tem co pisał dziennik w Potosi, datowany był dnia 29 maja, a dziś *W. Abendpost* pisze w telegramie późniejszej daty, co następuje:

„Z Washingtonu 30go maja o godz. 11ej wieczór nadeszła tu depesza telegraficzna z poselstwa austryackiego, która jednak wyłącznie mieści w sobie odpowiedź na zapytanie tutejsze, że nic tam innego nie wiadomo, prócz, że podług raportów p. Campbella (komisarza Stanów Zjednoczonych), Escobedo zdobył 15go maja Queretaro, a Cesarz Maksymilian bezwarunkowo kapitulował".

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 1 czerwca. *Debatte* dzisiejsza ogłasza projekt adresu Izby wyższej. Parafrazując w ogólności mowę tronową, wykazuje, że w kwestyi pogodzenia się z Węgrami, nieunikniona ograniczenie zupełnej wolności zapatrywania się Izby wyższej upatruje w zapadłej już umowie z Węgrami; nie zamilcza obaw z powodu prawno-politycznego rozdzielenia monarchii na dwie połowy, wszelako nie zapoznaje potęgi naglących stosunków obecnej chwili i nie chce przystać na pozbawienie Izby wyższej udziału w układach ugodnych. Projekt adresu kładzie nacisk na tęskne oczekiwanie ludów austryackich za trwałym, zaszczytnym pokojem, przystaje na politykę pojednawczą, wyraża w końcu przekonanie o potrzebie wiązania się z twórczą, a zarazem konserwatywną ideą obecności.

Wiedeń 1 czerwca. W ciągnięciu losów z pożyczki loteryjnej z r. 1864 padły następujące wygrane: Główna wygrana ser. 1282 Ner 23; wygrywa 25,000 złr. ser. 1574 Ner 79; 15,000 złr. ser. 1574 Ner 44; 10,000 złr. ser. 1282 Ner 52; 5000 złr. ser. 74 Ner 36 i ser. 2117 Ner 14. Inne serye wylosowane są: 3652, 625, 1321, 3682.

Paryż 1 marca. *Monitor* dzisiejszy dowiaduje się, że wymiana ratyfikacyi traktatu londyńskiego nastąpiła wczoraj.

Kursa. **Wiedeń** 1 czerwca. godzina 2 po połud. Metaliki 62·50. — Pożyczka narodowa 70·40. — Losy z roku 1860 88·60. — Akcye banku 724. — Akcye kred. 184.—. — Londyn 125·—. — Srebr. 122 50.— Dukat 5·92.

Paryż 31 maja wieczór. Renta 70·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	74	72
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	187	182
Bankn. pr. za 150 złr.	82	80
Srebro nowe austr.	123½	121½
Dukat ważny. . .	5 92	5 77
Napoleon d'or . . .	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 25	10 —
Listy galic. nowe z k.	79 50	78 50
— — stare „	82 75	81 75
Oblig. indem. „	71 —	69 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	236	231
„ L.-Cz. z całą wpł.	183	178

Wiedeń 31 maja(t)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	60 —
5% Pożyczka narod.	70 50
Akcye banku wied.	723
Kredytowe	[illegible]
Losy z r. 1860	[illegible]
Srebro	[illegible]
Londyn 10 fun.	[illegible]
Dukat pojedynczy	[illegible]

Wiedeń 31 maja	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 —	55 90
— Pożyczka narod.	70 90	70 70
— Metaliki na m. k.	60 10	60 —
— Obl. ind. niż. Aus	87 50	80 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	72 25	71 50
— — chor. i b.	76 50	75 50
— — galicyjs.	69 75	68 50
— — bukow.	68 50	68 —
— — siedmgr.	68 25	67 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	98 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 30	90 20
4% Galicyjskie. . .	77 75	77 25
5½% Węgiersk. los.	87 25	86 75
5% Boden Cr. austr.	105 50	105
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	147 50	146 50
— — — 1854	79 50	79 —
— — — 1860	88 70	88 50
— — — 1864	80 40	80 20
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	127 75	127 50
— Żegl. par. na D.	89 50	88 50
— Eszterhazy	95	90 —
— Księcia Salm.	31 —	30 50
— Palfy .	25 —	24 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	26 —	25 —
— hr. St. Genois .	23 —	22 —
— miasta Budy . .	26 —	25 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	22 —	21 —
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 25	11 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	725	723
Zakładu kredytowego	185 20	185 —
Żeglugi par. na Dunaju	486 —	484 —
Kolei półn. Ferdynan	1745	1740
— rządowéj fr.-a .	233 —	232 80
— zachodniéj c. El	142 75	142 25
— Pardubickiéj .	126 25	125 75
— południowéj .	200 25	199 75
— Galicyjskiéj . .	237 —	236 50
Czerniow. z wpł. 80%	182 —	181 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	105 75	105 50
Augsg. 100 zł. nr	4	105 —	105 —
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	105 50	105 —
Hamb. 100 mark.	2½	92 75	92 25
Londyn 10 fun.	3	126 30	125 90
Paryż 100 frank.	3	50 —	50 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 35	17 25
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	5 93	5 92
— — obrączk.	5 92	5 92
Złoto *al marco* . .	5 91	5 90
Napoleondory . . .	10 6	10 5
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 50	10 45
Luidory (niemieckie)	10 20	10 15
Suwereny angielskie	12 65	12 60
Imperyały rosyjskie	10 30	10 25
Srebro	123 50	123 —
— kupony . . .	123 50	123 —
Talary związkowe .	1 85	1 84
Pruskie bilety kas. .	1 85	1 84½

Lwów 29 maja	żądają	płacą
Dukat	6 2	5 94
Półimperyał rosyjski	10 38	10 20
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 90
Talar pruski	1 88	1 84
Listy gal. b. kup. w. a.	77 60	76 73
— — m. k.	81 28	80 38
Obligi indem. b. kup	69 63	68 58
Akc. kol. gal. b. kup	233 50	228 —
„ „ lwow.-czer.	182 25	179 —

Warsz. 29 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	75 83	— —
Listy zast III okr. „	72 50	71 —
kupon „	— —	1 74 4/9
Listy likwidacyjne .	60 50	60 —
kupon „	— —	1 98 8/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	70 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	59 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	113 —	112 25

Wrocł. 29 maja	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	80 5/12	79 11/12
Polskie bilety bank.	82 1/5	81 7/12
„ Listy zastaw.	—	57 5/8
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 31 maja	
Renta 3%	69 92

Londyn 31 maja	
Konsole	92

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

W sprawie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Po kilkunastu latach gorących życzeń, doczekawszy się krajowej Instytucyi Zabezpieczeń od ognia i gradu, widzieliśmy, że oparta na wzajemności — stojąc pod zarządem Dyrekcyi z zupełnem zaufaniem przez nas wybranej — kontrolowanej przez Radę nadzorczą, złożona z najcelniejszych obywateli całego kraju, zostawała jeszcze pod argusowem okiem kuratora, pobierającego sowite wynagrodzenie za jedyny obowiązek czuwania nad ścisłem wypełnianiem przepisów statutu — nie licząc już ani jawności postępowania, ani ogólnej kontroli Zgromadzeń ogólnych — każdemu z stowarzyszonych dostępnych. Wiedzieliśmy i to, że nie brakuje nam nieprzyjaciół, którzy nie mogąc nadal tuczyć się zyskiem jaki dotąd z nas mieli, będą się starali wszelkiemi sposobami przeszkadzać rozwojowi naszej Instytucyi — podkopywać zaufanie do niej, pragnąc ją jak najprędzej pogrzebać. Lecz nie wiedzieliśmy, że znajdziemy przyjaciół bardzo naszej Instytucyi życzliwych, którzy dla swej osobistej korzyści — uznając za stósowne, od czasu do czasu łączyć się z wrogiemi nawet żywiołami dla dopięcia swych celów — i dopiero z rozsyłanych po całym kraju bezimiennych krytyk — dopiero z agitacyi i intryg, jakie do obalenia obecnej Dyrekcyi prowadzą; z artykułów, które w dziennikach krajowych, przekręcając myśli i fakta umieszczają. Dowiadujemy się o ich czujności miłością dobra publicznego zafarbowanej. Żałujemy, że nie znając ich imion i adresu stałego zamieszkania — nie możemy im przesłać należytości za udzielone blankiety do wotów — ostrzeżenia i przedstawienie wybrańców, którym dalszą Dyrekcyę i ster spraw zabezpieczeń powierzyć nam radzą. Jeszcze bardziej żałujemy, że zamiast podziękowań za tę nad nami małoletnimi opiekę — wyznać im otwarcie musimy, iż na niewdzięczny grunt ziarno swoje rzucili; my bowiem jesteśmy zdania: „od przyjaciół zachowaj nas Panie!“ — a czytając te nasyłane nam, to w „Gazecie Narodowej,“ to w Dzienniku Polskim,“ to w „Okólniku litografowanym,“ z jednego i tego samego zawsze mętnego źródła płynące ramoty — na Dyrekcyę podejrzenia, ba nawet na całe Towarzystwo obelgi — i rozważając powtarzające się nietylko przy każdym ogólnym, ale przy wszelkim wyborze krajowym — podsuwania się i starania *coute que coute*, nienasyconej jedynie miłości własnej, lub zarozumiałości, szamocącej się o zyskanie pozycyi do zadzierania nosa, rejowania i kacykowania — myślimy sobie: *Qousque tandem Catilina?*

W operacyach i przedsięwzięciach finansowych, a za taką mamy Instytucyę zabezpieczeń wzajemnych od ognia — jeśli są nadużycia, komu są wiadome — wystąpić powinien publicznie otwarcie z oskarżeniem: czy Dyrekcyi, czy Rady Nadzorczej, czy Kuratora, w obec ogólnego Zgromadzenia stowarzyszonych; inaczej wszelkie anonimy rozsyłane Członkom, lub artykuły dziennikarskie, czy za pomocą P. W. z P., czy za pomocą P, A. Z. pomaza-ne czyli pisane — i potępiania kogo bądź bez wysłuchania strony przeciwnej, uważać będziemy za intrygi, prowadzące do obałamucenia opinii, podkopania publicznego zaufania w Instytucyę krajową; — strzał z za płotu, którym autor osobistą może nienawiścią zaślepiony, miota według Beaumarchego zasady — potwarzaj, potwarzaj, zawsze coś złego zostanie.

Panu zaś W. z P., który pomimo własnych zaprzeczeń, a może i swej wiedzy, na liście kandydatów koteryjnej Dyrekcyi figuruje, przypominamy, że jezli mu się zdaje, że „Nawaryła — napekła, a dla koho — dla Petra“ — to się wkrótce przekona, że może nie być Petra tylko „Fryc,“ a wtedy choć za późno — sam powie: „Szkoda mojeh warenyć.“ **D. T.**

(922) Delegat Towarzystwa.

Za miły poczytuję to sobie obowiązek, złożyć wam Szanowni Mężowie publiczne podziękowanie, iżeście raczyli tyle okazać ojcowskiego serca dla biednej młodzieży tutejszej szkoły w parafii Św. Floryana, którzy w wiosnie już swego życia, po największej części pozbawieni wszelkiej przyjemności, znaleźli ją przynajmniej jednego dnia we wspólnej majowej zabawie, co będąc w ich pamięci nigdy niezapomnioną chwilą szczęścia, odświeży i uczucie wdzięczności w ich sercu, stawi w myśli wasze Szanowni Mężowie imiona, jak twoje Jaśnie Wielmożny baronie *Leonhardi*, pułkowniku 7go pułku piechoty ck. armii, wasze Szanowni Obywatele *Johnie* i *Krausie*, i twoje Szanowny *Kruczkowski*, który przez lat już 10 z otwartemi rękami, po staropolsku, gościsz w swym domu wzrastające szczepy, nadzieję kraju.

Kraków w Maju 1867 r.

Tomasz Rudnicki,

(923) Nauczyciel wzorowy.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że Wystawa tegoroczna Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, zamkniętą zostanie z d. 8 Czerwca r. b., a losowanie zakupionych przez Dyrekcyę obrazów odbędzie się dnia 14 tegoż miesiąca w salach Towarzystwa o godzinie 11ej przed południem. — Ci z Panów Akcyonaryuszów, którzy dotąd Akcyj swych nie opłacili, a którzyby chcieli wziąść udział w losowaniu, proszeni są, by się przed tym terminem z należności uiścili.

Nadto, teraz już winienem ostrzedz Panów Artystów, że Dyrekcya na swem posiedzeniu dnia 27 b. m. powzięła uchwałę na przyszłość, że który obraz lub dzieło sztuki nie będzie się znajdować na wystawie najmniej przez miesiąc, *zakupionym przez Dyrekcyę nie będzie.* Powody tego postanowienia gdzieindziej będą przedstawione.

Kraków dnia 28 Maja 1867.

J. Fr. Kołosowski,

(915-2-3) P. O. Sekretarza Dyrekcyi.

L. 1031

Obwieszczenie.

Celem obsadzenia posad, z powodu ukonstytuowania się gminy miasta Przemyśla, rozpisuje Magistrat Konkurs do 30go Czerwca r. b. na następujące posady prowizoryczne:

1. Posadę Buchhaltera czyli Likwidatora miejskiego, z roczną płacą 600 *złr.* w. a. Kompetenci na tę posadę, mają się wykazać uzdolnieniem tak teoretycznem jak i praktycznem w zawodzie rachunkowym i kasowym.
2. Posadę Budowniczego miejskiego, z płacą 600 *złr.* w.a. rocznie; od kompetentów na tę posadę wymaga się ukończonych szkół technicznych i wykształcenia praktycznego w budownictwie cywilnem, drogowem i o ile być może. wodnem.
3. Posadę Inspektora policyi, z roczną płacą 500 *złr.* Nareszcie
4. Dwie posady Kancelistów z roczną płacą po 400 *złr.* w. a.

Nadto wymaga się od kompetenta każdego na wszystkie te posady, by się wykazał biegłością w językach krajowych, a przynajmniej w języku polskim: dalej, by udowodnił cały bieg swego życia, i że 40 lat wieku nie przekroczył. Nakoniec świadectwem moralności, że jest charakteru nieposzlakowanego.

Podania mają być stylizowane do naczelnika Magistratu przez kompetentów w służbie publicznej nie zostających bezpośrednio wniesione, przez kompetentów zaś pozostających w służbie publicznej, za pośrednictwem swej władzy przełożonej.

Przemyśl dnia 29 Maja 1867. (961-1-3)

Poszukuje się **Obligów indemnizacyjnych**, na dobra Poremba Żegota, na imię JW. Józefa hr. Szembeka, dziedzica tychże, w W. Księstwie Krakowskiem położonych, w wysokości około 3.000 złr. wystawionych — za które pewną nadwyżkę nad kurs ofiaruje się. — Właściciel rzeczonych Obligacyj raczy się zgłosić do Wo *Józefa Patelskiego*, zamieszkałego przy ulicy Krupniczej pod L. 101/16. (857-2-6)T

Młody człowiek, który potrzebne nauki i studya ukończył, posiadając na to chlubne świadectwa, poszukuje miejsca jako **Praktykant aptekarski.**

Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować do *Marcina Mędraka*, organisty w Zborowicach, poczta Ciężkowice. (863--2)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*